Cena 2 zł

Dziś 8 stron

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok II | Łódź, środa 20 lutego 1946 r. | Nr 51 (238)

Zaniedbany problem

Retrospekcja naszych dziejów ulega zmianom radykalnym. Niemal w oczach dokonywa się przewartościowanie.

Np. hierarchia naszych powstań. Powstanie listopadowe wywołało najwięcej zainteresowań i komentarzy. Dalsze miejsca w „karierze" u potomnych zajęła insurekcja kościuszkowska, oraz powstanie 1863 r. Natomiast rewolta krakowska z 1846 r., dla obecnych perspektyw najważniejsza — odgrywa do dziś dnia krzywdzącą rolę kopciuszka. Najwyższy czas przeprowadzić rehabilitację tego praźródła teraźniejszej rzeczywistości socjalnej.

Właśnie nadarza się po temu okazja wyjątkowa. Oto 22 lutego upływa 100 lat od chwili, kiedy zawiązany w Krakowie rząd rewolucyjny, powołując do powstania całą Polskę, wydał niedoceniony dotychczas manifest do narodu, będący właściwie naszą pierwszą kartą wolności socjalnej. Padły tam wówczas po raz pierwszy niezapomniane hasła demokratyczne: „Wywalczymy sobie — brzmią słowa Manifestu — skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia, dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych".

Rewolta krakowska, chociaż zdławiona chytrymi fortelami policji pruskiej i rzezią siepaczy austriackich, była w przeciwstawieniu do innych powstań o charakterze klasowo - reakcyjnym, pierwszą u nas rewolucją socjalną. To też nie dziw, że wywarła ona ogromne wrażenie wśród wszystkich protagonistów demokracji europejskiej. I tak np. naczelny organ socjalistów francuskich „Democratie Pacifique" w artykule z dnia 22-go marca 1846 r. zaznaczył jak najdobitniej, że rewolucja krakowska, głosząc „niepodległość wszystkich narodów rodziny słowiańskiej, uwolnienie poddanych i reformę społeczną, stała się hasłem do szerokiego przekształcenia całej Europy, do przeobrażenia starych społeczeństw". Godzi się również przypomnieć, że Marx, Engels oraz szereg in. znakomitych pionierów demokracji europejskiej, przesyłając z Londynu w 1880 r. pozdrowienie na obchód listopadowy w Genewie, wyrazili się o rewolucji krakowskiej, że to była p[illegible]sza rewolucja p[illegible]tyczna która głosiła dochodzenie spraw społecznych.

O jej podówczas socjalnym autorytecie i wywołanym przez nią powszechnym rezonansie ogół polski nie ma dotychczas jasnego wyobrażenia. Panująca wszechwładnie opinia ziemiańsko-szlachecka uznała Manifest krakowski jako niebezpieczną „propagandę komunizmu", jako akt terroru i święcenia „noży hajdamackich".

Nad tą pierwszą, wspaniałą kartą wolności socjalnej unosi się po dziś dzień upiór Szeli z „Wesela". Najwyższy czas przeprowadzić zdecydowaną walkę z tym chorobliwym kompleksem świadomości narodowej.

Rewolucja krakowska 1846 r. wywarła olbrzymi wpływ na dalszy bieg ideologii demokratycznej. W historii naszej publicystyki jest to jeden z najbardziej zaniedbanych i niedocenionych problemów. A przecież Manifest lutowy z 1846 roku był nie lada bodźcem d rozwoju międzynarodowej solidarności w Europie. Gwałt dokonany nad prawami narodów pobudził je do tym żywotniejszej samoobrony.

Pomijając „wiosnę ludów", przypomnijmy choćby kilka mniej znanych momentów. I tak, między innymi, w Londynie 16 grudnia 1846 r. odbyło się pod przewodnictwem znakomitego filologa i znawcy literatury słowiańskiej, deputowanego Jana Bowringa uroczyste zebranie, na którym zaprotestowano przeciwko zgnieceniu rewolucji krakowskiej.

W bezpośrednim po tym następstwie, dzięki niezmordowanym zabiegom Stolzmana, szczególnie zaś Worcella powstał „Związek Internacjonalny Ludów", który wydał płomienną odezwę w obronie Polski i określił swoje zamierzenia, jako „kamień węgielny do „Świętego Ludów Przymierza".

Niemniej komitet angielski utworzony przez robotnicze sfery czartystów na urządzonym obchodzie ku czci Polski, przeprowadził trzy uchwały następujące: świętość narodowości polskiej, świętość zasad Manifestu krakowskiego i protest przeciwko zaborowi Krakowa.

W ogóle postępowa opinia angielska na wszystkich późniejszych meetingach głosiła stale świętość zasad socjalnych zawartych w Manifeście krakowskim 1846 r. A dalej powstanie Centralnego Komitetu Demokracji Europejskiej, praska odezwa do ludów Europy, wreszcie historyczne memoriały Mazziniego, Bakunina, Herzena — wszystko to było logiczną i propagandową konsekwencją Manifestu Krakowskiego.

Setna rocznica rewolucji krakowskiej przypada na dzień 22-go lutego. Obowiązkiem naszej publicystyki jest uczcić ją uroczyście. Oprócz artykułów zasadniczych, winniśmy jej poświęcić szereg notat i przypomnień, związanych z pierwszymi protagonistami Manifestu krakowskiego. Jest ich spora gromadka, po większej części mało znanych lub zapomnianych postaci. A więc — H. Kamieński, E. Dembowski, St. Worcel, W. Darasz, T. Krępowiecki, Zabicki, Świętosławski, Stolcman, Podolecki, Zienkowicz, Dziewicki, Zwierkowski i wielu, wielu innych.

Prof. Roman Zrębowicz

Kronika dyplomatyczna

Do Belwederu na ręce ob. prezydenta KRN wpłynęły depesze:

Pragnę wyrazić moje szczere uznanie dla łaskawych słów Waszej Ekscelencji, przesłanych z okazji 200-setnej rocznicy narodzin Tadeusza Kościuszki.

Harry Truman

Unia Demokratyczna Polsko-Meksykańska im. Tadeusza Kościuszki przesyła szczere i serdeczne powinszowania prezydentowi Bolesławowi Bierutowi, Rządowi i Narodowi polskiemu z powodu wejścia Polski do Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych na okres 2 lat.

Jadwiga Kamińska — przewodn.
Liza Namiot — sekretarka

PPS—PPR—PSL

WARSZAWA, 19.2 (PAP) — W dniu 18 bm. odbyło się trzecie z kolei posiedzenie przedstawicieli PPS, PPR i PSL w sprawie bloku wyborczego stronnictw demokratycznych.

Z ramienia PPS obecni byli: przew. Rady Naczelnej PPS ob. St. Szwalbe, przew. CKW PPS Osóbka-Morawski i sekr. gen. CKW PPS ob. Cyrankiewicz, z ramienia PPR — sekr. gen. ob. Gomułka, członkowie KC PPR ob.ob. Berman i Zambrowski, z ramienia PSL — prezes PSL ob. St. Mikołajczyk, wiceprezes ob. Niecko i sekr. gen. ob. Wójcik.

W wyniku przeprowadzonych rozmów stwierdzono dalszy postęp w przebiegu pertraktacji. Następne posiedzenie odbędzie się w najbliższych dniach.

Po belgijskich wyborach

Król Leopold opublikuje „Białą Księgę"

BRUKSELA, 19.2 (PAP). Po ogłoszeniu wyników wyborów, premier Van Acker podał się do dymisji wraz z całym gabinetem.

August de Schriger, przewodniczący największej w parlamencie partii katolickiej, został wezwany przez regenta ks. Karola w poniedziałek, dn. 18 lutego br. w celu omówienia stanowiska przywódców partyjnych. Nie została mu jednak powierzona misja tworzenia nowego rządu. W belgijskich kołach politycznych twierdzi się, że nie zdoła on utworzyć rządu.

Jako kandydatów na szefa rządu wymienia się b. premiera, socjalistę Van Ackera, bądź też Henri Spaaka. Jednakże próba utworzenia rządu, złożonego z socjalistów, komunistów i liberałów, może napotykać na trudności, gdyż nie jest wykluczone, że partia chrześcijańsko-społeczna otrzyma absolutną większość w senacie.

Sytuacja w senacie wyjaśni się dopiero w przyszłym tygodniu, po dokonaniu wyborów przez rady prowincjonalne, które muszą wypowiedzieć się do powtórnego wybrania 44 senatorów.

Możliwość koalicji katolików z socjalistami jest również mało prawdopodobna. Jeden z ministrów socjalistycznych oświadczył, że taka kombinacja byłaby samobójstwem dla socjalistów.

Wysuwa się również propozycje utworzenia rządu, złożonego z członków wszystkich partii, którzy uzgodniliby pomiędzy sobą wytyczne konkretnego programu rządowego, zmierzającego do opanowania trudnej sytuacji ekonomicznej Belgii.

Król Leopold został poinformowany drogą telefoniczną o sytuacji w Belgii, ale nie przedsięwziął żadnych kroków. Sekretarz króla, prof. Jacques Pirenne oświadczył, że wynik wyborów nie spowoduje zmiany w stanowisku króla Leopolda. „Biała Księga", zawierająca obronę króla przeciwko oskarżeniom wysuniętym przez rząd Van Ackera, zostanie opublikowana natychmiast po wyborach rad prowincjonalnych do senatu.

PARYŻ, 19.2 (PAP). W godzinach wieczornych nadeszła do Paryża wiadomość, że regent Belgii ks. Karol postanowił powierzyć misję utworzenia nowego rządu belgijskiego przywódcy partii chrześcijańsko-społecznej.

Mumię Psebghanu odnaleziono w Egipcie

LONDYN, 19.2 (Obsł wł.) Z Kairu donoszą, że archeolog francuski, prof. Mantet, odkrył grób, w którym znajdowała się uszkodzona mumia, pochodząca z tysiącznego roku przed Chrystusem, oraz wiele kosztowności. Jest to mumia Psebghanu, jednego z królów Tamis 21 dynastii. Grób zachowany jest w lepszym stanie niż grób Tutenhamena. Między kosztownościami znajdują się 3 puchary ze szczerego złota, złota statua bogini Hathory oraz urna z cennymi przedmiotami.

„Ordre" o armii Andersa

i angielskich pretensjach finansowych

PARYŻ, 19. 2. (PAP) — Dziennik „Ordre" zamieszcza artykuł na temat armii Andersa.

Autor artykułu stwierdza, że podczas rewizji dokonanej przez policję amerykańską w obozie Langwasser wykryto broń, ulotki propagandowe i karty zaciągowe do armii Andersa albo formacji podobnych. Pismo podkreśla, że armia Andersa składa się z żołnierzy, którzy nie zgadzają się na obecny rząd i zapowiadają, że pewnego dnia zaczną prowadzić wojnę domową pod pretekstem krucjaty przeciwko bolszewizmowi.

W dalszym ciągu autor daje wyraz zdziwieniu z powodu PRETENSJI FINANSOWYCH RZĄDU BRYTYJSKIEGO pod adresem rządu polskiego. Rachunek stanowi 1/5 budżetu Polski. W. Brytania żąda wypłaty w złocie, co pochłonęłoby więcej niż 1/3 zapasów krajowych.

Zdaniem autora SZYBKIE UREGULOWANIE SPRAWY ARMII ANDERSA usunie jedną z zasadniczych przyczyn wielkiego niepokoju, grożącego idei współpracy i bezpieczeństwa.

Fort śmierci

Przestępstwa niemieckie pod Kownem

NORYMBERGA, 19.2. (Obsł. wł.) — Na dzisiejszej sesji Trybunału prok. Smirnow omawiał historię przestępstw dokonanych przez Niemców w Europie wschodniej.

W grudniu 1941 r. w okolicy Kowna **hitlerowcy zamordowali 22 tys. ludzi w ciągu 48 godzin.** w t. zw. forcie śmierci. Prok. sowiecki opisując obraz dokonanych zbrodni, wspomina o strasznych scenach katowania, podczas których karabiny maszynowe grały bez przerwy, nienadążając w likwidowaniu napływającej masy więźniów. Mężczyźni, kobiety i dzieci, na mrozie, nago, oczekiwali śmierci. „Była to niesamowita parada straceńców — powiedział Smirnow — 70 tys. ludzi Niemcy zamordowali w tym forcie". Zginęli tam Francuzi Austriacy, Czesi, a przedewszystkim Polacy i Rosjanie.

De Los Rios odmówił wyjaśnień

co do pobytu w Londynie

PARYŻ. 19.2 (PAP). Do Paryża przybył minister spr. zagr. hiszpańskiego rządu republikańskiego, Fernando de Los Rios, witany entuzjastycznie przez liczne rzesze republikanów hiszpańskich. De Los Rios odmówił udzielenia wyjaśnień co do charakteru, w jakim przebywał ostatnio w Londynie.

Na zgromadzeniu francuskiej konfederacji pracy w Strassburgu przyjęto rezolucję, wzywającą rząd francuski do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Franco.

Komuniści brytyjscy za zerwaniem z Franco

LONDYN, 19.2 (PAP). Komitet wykonawczy Brytyjskiej Partii Komunistycznej wydał oświadczenie, w którym wzywa rząd do zerwania stosunków dyplomatycznych i handlowych z Hiszpanią gen. Franco.

40-letni rektor

GDAŃSK, 19.2 (PAP). Rektorem Akademii Lekarskiej w Gdańsku mianowany został prof. Uniw. im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie — dr Edward Grzegorzewski. Dr Grzegorzewski urodził się w 1906 r. w Tobolsku. Jest to więc najmłodszy rektor uczelni akademickiej w Polsce.

Łódź przed 60-ciu laty

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy w naszym piśmie specjalną rubrykę pt. „Łódź przed 60-ciu laty".

W rubryce tej będziemy podawali interesujące szczegóły z przeszłości Łodzi.

„Dobrze Szary tę robotę zrobił"

Piąty dzień „procesu dwudziestu trzech" w Warszawie

WARSZAWA, 19.2. (PAP) — Kontynuuje zeznania oskarżony Żwirek („Wysoki") Przedstawia on sądowi na życzenie przewodniczącego szczegóły organizacji komendy 16-go okręgu lubelskiego.

Na dalsze pytania wyjaśnia, kim był „Cyprian". Nie znajdował się w komendzie okręgowej, lecz jedynie nawiązano z nim kontakt, gdyż istniały usiłowania od roku 1942 naprawienia rozłamu dokonanego w Stronnictwie Narodowym. „Cyprian" należał właśnie do Stronnictwa Narodowego, zarządu okręgu lubelskiego. Celem tych usiłowań było uzyskanie pewnych subwencji na prowadzenie roboty wojskowej organizacji NSZ. Oskarżony prosił go o 25 tys. zł. które „Cyprian" przyrzekł.

Na temat tych pieniędzy oskarżony miał z „Cyprianem" rozmowę w pamiętną dlań datę 10 lipca 1945 r., kiedy został aresztowany. Aczkolwiek oskarżony zasadniczo prosił o zwolnienie ze swych funkcji w organizacji już 25 czerwca, niemniej kwestii pieniężnych do tego czasu nie zdążył przekazać swemu następcy „Kostkowi".

Dowódcą bojówki był „Jar". Nie scharakteryzował on wobec oskarżonego elementów, z jakich składała się bojówka, natomiast uczynił to „Sierpień". A więc byli to chłopcy od lat 18 do 25, w tym dwóch uczniów gimnazjalnych.

Organizacja nie zapatrywała się zasadniczo ujemnie na kwestię wciągania do oddziałów uczniów, ewentualnie studentów. Wysunięte było jedynie założenie, aby wszelkie grupy młodzieżowe były oddzielnie prowadzone: odrębnie gimnazjalna, a odrębnie studencka.

Z pośród nich, kto nie mógł przebywać na terenie miasta (chodziło o t.zw. „spalonych"), tego wysyłano do oddziału leśnego. Tu wypływa sprawa wysłania oddziału „Jara" na robotę" do Krakowa. Oskarżony stwierdza, że to on właśnie zażądał bezwzględnego usunięcia bojówki z Lublina, po kilku napadach, ze względów konspiracyjnych ,grożąc w przeciwnym razie porzuceniem pracy. Ale chodziło mu rzekomo jedynie o to, aby zaprzestać akcji i usunąć gdzieś oddział na bok.

Nie tylko z PAS-u i jego akcji organizacja czerpała pieniądze. Fundusze czerpano do pewnego stopnia ze składek, następnie otrzymywano „od górnie", t.zn. przez „Henryka", a raczej z komendy okręgu Podlasie, gdzie posiadano pewną gotówkę jeszcze z czasów niemieckich. Poza tym źródłem dochodów było Stronnictwo Narodowe. Wszystko to nie wystarczyło i wtedy uciekano się do nowych napadów, traktując je jako ostateczną konieczność. Zdawano sobie bowiem sprawę, że jeżeli napady będą w dalszym ciągu stosowane, to bezwzględnie może nastąpić dekonspiracja.

Kierownikiem biura legalizacyjnego które wystawiało fałszywe dokumenty, był „Bończa". Tu przewodniczący zapytuje, czy oskarżony, jako człowiek inteligentny, zdaje sobie sprawę, że właśnie „wydział legalizacyjny" wyrabiał lewe dokumenty. Na to oskarżony odpowiada, że z punktu widzenia państwowego były to dokumenty lewe, ale w ramach organizacji — legalne.

Przewodniczący: Więc naopak.

Oskarżony: W organizacji, która siłą faktu była nielegalna to było konieczne.

Prokurator przedkłada do wglądu dokument podpisany przez „Kacpra" i przez oskarżonego, który w tym czasie przejściowo posługiwał się pseudonimem „Gal". Jest to dokument, jak wyjaśnia oskarżony, który powstał w dniu stworzenia „Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej Ziem Wschodnich".

Celem jej było zorganizowanie komendy okręgu lubelskiego, która również miała pełnić obowiązki komendy ziem wschodnich, czyli całego terytorium, jakie się znalazło już pod wpływami wojsk polskich — zapytuje prokurator.

Oskarżony: Teoretycznie.

Prokurator: Tak, ale był to akt fundamentalny.

Oskarżony zeznaje dalej o okolicznościach, w jakich otrzymał od „Romana" raport o Wierzchowinach i o akcji na Hucie i zaprzecza, jakoby oświadczył, o akcji wierzchowińskiej że „dobrze Szary tę robotę zrobił, lubię taki szum". Oskarżony próbuje wytłumaczyć, że odnosiło się to nie do akcji wierzchowińskiej a do koncentracji oddziałów leśnych.

Przewodniczący: W chwili, gdy oskarżony rozmawiał z Wolaninem, cała ta koncentracja wzięła w łeb. Jak oskarżony mógł wyrazić pochwałę dla koncentracji, która została całkowicie wycięta w pień. Dwieście młodzieży polskiej zginęło. Jak oskarżony wytłumaczy to sądowi?

Oskarżony plącze się w zeznaniach.

Przewodniczący przypomina zeznania, złożone przez oskarżonego Wolanina na konfrontacji o tym, że, „Wysoki", tj. oskarżony Żwirek, na odprawie dał instrukcje w sprawie likwidacji Ukraińców Volksdeutschów Żydów, funkcjonariuszy bezpieczeństwa i aktywistów PPR. Oskarżony odpowiada: Być może, że to podałem.

Ponownie wypływa sprawa rozkazów, na podstawie których dokonywano napadów na browar na Izbę Rolniczą, Bank Gospodarstwa Krajowego i in. Oskarżony stwierdza, że rozkazy w sprawie tych akcji podpisywał „Sierpień", otrzymywał je Łuszczyński i przekazywał je „Jarowi", jako dowódcy bojówki.

Osk. wyjaśnia dalej sprawę projektowanych kursów minerskich, które miał prowadzić „Kostek", były oficer zawodowy saper. Na pytanie przewodniczącego, do czego były potrzebne kursy minerskie i dlaczego chciano szkolić młodzież dla dokonywania aktów sabotażu ,osk. nie umie dać odpowiedzi.

Osk. odpiera również energicznie zarzut, jakoby w pierwszej chwili po aresztowaniu nie chciał wydać władzom członków organizacji. 10 lipca wieczorem został aresztowany, zaś już 11 lipca podał w śledztwie skład komendy okręgu.

Przechodząc do celów i metod działania NSZ, osk. stwierdza, że głównym powodem, dla którego utrzymana została konspiracja w ramach NSZ był fakt, że Stronnictwo Narodowe nie zostało zalegalizowane. NSZ zostało zorganizowane do dyspozycji rządu emigracyjnego i po konferencji krymskiej kontakt z rządem emigracyjnym był utrzymany W zeznaniach tych widoczna jest tendencja oskarżonego do pomniejszenia istoty politycznej walki zNSZ z rządem i sprowadzenia jej do odruchów samoobrony przeciwko władzom bezpieczeństwa.

Twierdzi on również, że wystąpienia przeciwko żołnierzomo Armii Czerwonej i Wojska Polskiego były rezultatem samowoli poszczególnych jednostek.

Przewodniczący: Jakie kroki zostały poczynione przeciwko samowolnej jednostek?

Osk.: Były wydawane wyroki śmierci.

Przewodn.: Ile takich wyroków śmierci wydała organizacja?

Osk.: Nie znam takich wypadków.

Żwirek twierdzi również, że rozstrzelanie na lotnisku 2 lotników radzieckich było aktem samowoli, ale nie może nic powiedzieć, o tym, jakie konsekwencje zostały wyciągnięte w stosunku do winnego tej zbrodni — Jaroszyńskiego.

Oskarżony składa oświadczenie, że zawsze traktował Armię Czerwoną jako armię sprzymierzoną, która przyniosła wyzwolenie Polsce. Jednakże prokurator przytacza rozkaz wydany przez oskarżonego w dniu objęcia przez niego komendy powiatu chełmskiego, w którym pisze, że **Armia Czerwona jest wrogiem gorszym aniżeli okupant niemiecki.** Rozkaz ten był wydany w listopadzie 1944 r., a więc w okresie gdy wojna z hitlerowcami nie była jeszcze zakończona. Tłumaczenie oskarżonego, że ustęp ten był napisany pod wpływem uniesienia i poczucia krzywdy, wywołuje wesołość na sali. Prokurator przytacza również inne ustępy powyższego rozkazu, wskazując na to, że przypominają one propagandę goebbelsowską.

Zapytany o stosunek NSZ do Żydów osk. wyjaśnia, że za czasów okupacji niemieckiej NSZ-owcy zabijali Żydów. Już po wyzwoleniu były instrukcje z centrali o likwidowaniu Żydów.

Po przerwie wszyscy oskarżeni zostali wprowadzeni na salę i zajmują miejsca na ławach oskarżonych. Sąd zawiadamia oskarżonych o zeznaniach, złożonych przez oskarżonego w stosunku do nich celem umożliwienia im stawiania pytań Żwirkowi. Następuje wymiana pytań pomiędzy oskarżonych Żwirkiem i osk. Wolaninem.

Sąd przystępuje do przesłuchania osk. Nowaka. Osk. Nowak stwierdza że w NSZ pracował 2 miesiące od maja do lipca 1945 r. tj. do chwili aresztowania. Działalność osk. miała polegać na sprzedawania spirytusu na zasilenie funduszów organizacji.

Do konspiracji wziął się, ponieważ zmusiły go warunki materialne: nie miał z czego żyć, na bandytyzm — jak twierdzi — nie chciał iść, więc poszedł do NSZ. Mówiono mu, że **zadaniem konspiracji jest przygotowanie społeczeństwa do wyborów.** Na zapytanie, poco organizacji, zajmującej się przygotowaniem do wyborów, funkcje takie jak komendant okręgu, szef sztabu, oficer do zadań specjalnych, szef akcji specjalnej — nie umie dać odpowiedzi.

Sąd ogłasza przerwę do środy, dn. 20 bm.

Wiadomości ze świata

— **W pobliżu Surabaji** toczyły się pod koniec ubiegłego tygodnia zacięte walki, w których brały udział większe ilości artylerii i czołgów. W obszarze Bandunga wojska sojusznicze zajęły linie kolejową i otworzyły ogień artyleryjski na zgrupowania Indonezyjczyków.

— **Po konferencji zastępców ministrów spr. zagr.** w Londynie postanowiono wysłać specjalną komisję do Triestu i Marchii Julijskiej w celu zbadania sytuacji na miejscu i opracowania projektu określenia nowej granicy włosko - jugosłowiańskiej.

— **Brytyjskie Min. Transportu Wojennego** podało do wiadomości, iż latem r. b. będzie podjęty na nowo ruch turystyczny z kontynentem.

— **W amerykańskiej strefie okupacyjnej** został aresztowany burmistrz Marburga, Eugen Siebecke, oskarżony o fałszowanie kwestionariuszy, dotyczących działalności hitlerowskiej. Stoi on również pod zarzutem współuczestnictwa w mordzie, dokonanym na specjalnym kontrolerze amerykańskiego zarządu wojskowego.

— **27-letni grecki śpiewak kabaretowy,** Cens Ardynes zdradził przed gestapo w kwietniu 1942 r. grupę oficerów greckich, którzy mieli udać się samolotem na Bliski Wschód, wskutek czego 3 oficerów zostało przez Niemców rozstrzelonych. Obecnie sąd specjalny w Pireu skazał zdrajcę greckiego i jego wspólnika na karę śmierci.

— **Na mocy zarządzenia** wydanego przez Mac Arthura powstał wojskowy sąd okupacyjny, posiadający kompetencje wydawania wyroków, aż do kary śmierci włącznie, na osoby działające na szkodę władz okupacyjnych lub obywateli Narodów Zjednoczonych.

— **Kom. wyk. ameryk. pracown. telefonów** postanowił proklamować strajk 260 tys. członków w celu uzyskania podwyżki płac, i zmiany warunków pracy. Wniosek kom. wykonawczego będzie przedyskutowany na specjalnym zebraniu związku, które ma odbyć się w ciągu bieżącego tygodnia.

Co dzień fraszka

Sposób na fortunę

W willi b. min. Alfieri, który uciekł do Szwajcarii, znaleziono 10.000.000 lirów. (Z prasy)

Skąd wziął taką forsę
minister Alfieri?
A na faszystowskiej
„uciułał" — idei.

CYK.

Polska pragnie być najbardziej handlowym państwem Europy

Dyr. płk. Szyr o „drogach odbudowy gospodarczej Polski"

Dyr. Departamentu Ekonomicznego Min. Przemysłu płk Szyr wygłosił w Warszawie odczyt na temat „Drogi odbudowy gospodarczej Polski", w którym podał szereg interesujących cyfr, ilustrujących stan obecnej produkcji i perspektywy na najbliższe lata.

Na wstępie prelegent scharakteryzował sytuację obecną, noszącą na sobie piętno wstrząsów wojennych i okupacyjnych: na 28.500 zakładów czynnych przed 1939 r. — 30% zostało całkowicie lub częściowo zniszczonych. Niemcy wywieźli blisko 218.000 maszyn wartości 3 miliardów zł.

W rolnictwie straciliśmy: 40% koni, przeszło 40% bydła, ponad 75% trzody. Zdewastowano aparat komunikacyjny.

Mimo tak niewesołego obrazu w ciągu ub. roku zdołaliśmy rozruszać przemysł, a także uporządkować gospodarkę aprowizacyjną. Rozpatrując poszczególne gałęzie produkcji, można podać za rok ub. szereg cyfr: przemysł węglowy w 1945 r. osiągnął 100% produkcji przedwojennej, wydobycie węgla w 1946 r. wyniesie 46—48 milionów ton, z czego 24 miliony ton przewidziano na eksport, w 1948 r. wydobywać będziemy węgla 70—75 milionów ton. Wyzyskany będzie miał węglowy: w 1946 r. wyprodukujemy z niego półtora miliona brykietów. Hutnictwo w roku ub. dało 65% produkcji przedwojennej. Na rok 1948 planuje się budowę dwóch wielkich pieców w hucie „Kościuszko" i „Julia", odbudowę pieca w Ostrowcu, odbudowę stalowni, walcowni i młotowni w Gliwicach. W 1948 r. przerobimy 1.400.000 ton surówki (138% w stosunku do produkcji przedwojennej) i 2 miliony ton stali.

W planie 3-letnim Ministerstwo Przemysłu przewiduje uruchomienie produkcji kopalń miedzi: cyfra produkcyjna miedzi w 1948 r. ma wynieść 20 tys. ton oraz 10 tys. ton aluminium. W dziale paliw płynnych, pomimo że większość bogatych terenów naftowych od nas odeszła, uzyskaliśmy dzięki wierceniom około 22% produkcji przedwojennej, w 1946 r. cyfra ta podniesie się do 26%, w 1948 r. — 40%. Przystąpiliśmy poza tym do dobudowy fabryki benzyny syntetycznej w Oświęcimiu, która będzie uruchomiona w 1948 r. Produkcja benzyny syntetycznej przyczyni się do zmniejszenia importu paliw.

Praca przemysłu metalowego, mimo zniszczenia, daje zadawalające rezultaty, zwłaszcza w produkcji parowozów. W 1946 r. osiągniemy w tym dziale produkcji 65% stanu przedwojennego, w 1948 r. planuje się wyprodukowanie 600 sztuk parowozów i 17.000 wagonów.

Przemysł chemiczny w niektórych gałęziach osiągnął produkcję przedwojenną. Gorzej się jednak przedstawia produkcja nawozów sztucznych. Mimo bowiem, że w roku 1946 wyprodukujemy 232.000 ton superfosfatu — nie będziemy mogli uniknąć w tej dziedzinie importu.

Omawiając sprawy rolnictwa płk Szyr podkreślił, że obecna kampania siewna musi być wykonana w 100% i to zarówno na ziemiach starych, jak i odzyskanych. Plan przewiduje zasilenie ziem odzyskanych 8.000 traktorów i 50.000 ton paliwa oraz 250.000 ludzi, zmobilizowanych do prac wiosennych w polu.

W referacie poruszono również sprawę odbudowy stolicy i Wybrzeża. Wydatki na Warszawę w 1945 r., wynosiły 2,5 miliarda zł, w 1946 r. przewiduje się na ten cel 4 miliardy zł.

Do naszych portów zawinęło 1.490 statków, a obrót towarowy wyniósł 1 milion ton. Planuje się 25 milionów ton obrotu rocznie na naszym Wybrzeżu. Przewiduje się, iż tonaż naszej floty handlowej w roku bież. wyniesie 150 tys. ton, zaś w ciągu 4—5 najbliższych lat będzie go można podnieść do pół miliona ton, co nas postawi w rzędzie najbardziej handlowych państw Europy.

Pod koniec swego odczytu płk Szyr zaznaczył, że musimy obecnie usprawnić ogniwo aprowizacji tak, jak usprawniliśmy transport kolejowy. Obrót towarowy musi być przyśpieszony, towar nie może leżeć na składach, lecz musi docierać do wsi i robotników.

Przemysł prywatny ma wielkie znaczenie i powinniśmy dążyć do tego, by kapitały spekulacyjne zostały skierowane na inwestycje przemysłowe dzięki popieraniu inicjatywy prywatnej. Chcemy rzetelnej i uczciwej współpracy z przedsiębiorcami prywatnymi i pójdziemy tu drogą, aby zachęcić tę inicjatywę do twórczych osiągnięć.

Nożycami przez prasę

Program bloku młodzieży

Równolegle z rozmowami partii politycznych na temat bloku wyborczego nabiera realnych kształtów sprawa jednolitego stanowiska wobec wyborów na terenie organizacyj młodzieżowych. Organ Komitetu Centralnego OM TUR „Młodzi Idą" publikuje wywiady z przywódcami organizacyj młodzieżowych na ten temat.

Jakie postulaty wysuwa młodzież? Przew. KC OM TUR ob. R. Obrączka tak je formułuje:

Zbliżają się wybory. Żądamy prawa głosu dla młodzieży od 18 lat.

Będziemy walczyć o realizację ustawodawstwa o ochronie pracy młodocianych,
o sześciogodzinny dzień pracy,
o równą zapłatę za równą pracę,
o niezatrudnianie młodzieży w przemyśle szkodliwym dla zdrowia,
o wyzwolenie od wyzysku uczniów w rzemiośle,
o rozbudowę akcji dokształcania na koszt pracodawcy,
o urlopy i bezpłatną szkołę,
o podniesienie kwalifikacji rolniczych młodzieży wiejskiej i umiejętność wykorzystania zdobyczy nauki i techniki,
o rzeczywisty udział młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej w szkołach średnich i wyższych.

Jednocześnie staje na stanowisku ścisłej współpracy organizacyj młodzieży:

Będziemy dalej pogłębiać współpracę całego bloku młodzieżowego, w której osiągnęliśmy tak wielkie sukcesy. Nie chcemy być mentorami innych organizacji młodzieżowych. Wierzymy, że we wspólnej pracy potrafimy wytworzyć odpowiedni klimat lojalności i wzajemnego zaufania wszystkich organizacji młodzieżowych".

Podobne jest stanowisko ZMW „Wici". Przew. Zarządu Głównego tej organizacji, ob. J. Dusza oświadczył:

„Byliśmy, jesteśmy i będziemy zwolennikami współpracy warstwy chłopskiej i robotniczej".

A w sprawie bloku młodzieżowego dodał:

„Uważamy taki blok za potrzebny".

Stosunek Związku Walki Młodych do bloku młodzieżowego najlepiej charakteryzuje wypowiedź przew. Zarz. Gł. ZWM ob Al. Kowalskiego:

„Jesteśmy jego najgorętszymi zwolennikami. Prasa nasza i nasze wypowiedzi szerzą idee wspólnego frontu od pierwszych dni powstania Związku. Tylko razem dokonamy wielkich czynów i zmiażdżymy reakcję..."

oraz artykuł wstępny ostatniego numeru „Walki Młodych", w którym czytamy:

„Nie ma młodego obywatela w Polsce, nie ma demokratycznej organizacji młodzieżowej, któraby nie podpisała się pod tymi — konkretnie przez kol. Obrączkę sformułowanymi — postulatami. Nie ma też u nas nikogo, kto łudziłby się, że żądania te możemy zrealizować inaczej jak we wspólnym froncie młodego pokolenia, inaczej jak w bloku młodzieży demokratycznej".

(j. k.)

Gmina Czarnocin rozumie potrzeby miasta

Wykonano już 83% świadczeń rzeczowych

Dostarczenie na czas nawozów sztucznych przyczyni się do całkowitego obsiania pól

Położoną w odległości dwudziestu kilku kilometrów na południowywschód od Łodzi, gminę Czarnocin, można już na pobieżny nawet rzut oka w przejeździe zaliczyć do terenów średnio zagospodarowanych.

Wieś tej nazwy, ciągnąca się głównie wzdłuż szosy, biegnącej na Łódź i Walborz, zajmuje odcinek długości około 4 km., z kościołem i budynkiem Urzędu Gminnego pośrodku. Po bokach szosy na sporej przestrzeni w centrum wsi — betonowe chodniki na wzór miejski. Tylko 3 km. dzielą wieś od stacji kolejowej tej samej nazwy, łączącej gminę z Piotrkowem i Łodzią przez Koluszki.

Dogodne połączenie komunikacyjne nie stanowi jednak wyłącznego waloru gminy. Dwa okazałe, dwupiętrowe gmachy szkół powszechnych w Czarnocinie i Szynczycach, wzorowo rozbudowana szkoła rolnicza, mieszcząca w swych murach również gimnazjum i liceum rolnicze (ogółem 60 uczniów), agencja pocztowa oraz majątek państwowy, postawiony na wysokim poziomie gospodarki rolnej — potęgują gospodarcze i kulturalne znaczenie gminy.

Oddaliśmy 83 proc.

W chwili gdy wchodzę do Urzędu Gminnego, rozpoczyna się ogólne zebranie sołtysów. Godzina pierwsza z minutami. W mieście o tej porze trwa święcie przestrzegana przerwa obiadowa, na wsi jedyny to czas, który może być użyty na obrady.

Sołtysi — najniższa, ale jednocześnie wcale nie najmniej zapracowana kategoria urzędników administracji — kosztem opóźnionego obiadu starają się rozwiązać trudne problemy swojej jednostki administracyjno-gospodarczej, jaką stanowi każda gmina.

Na porządku dziennym zebrania znajduje się również sprawa świadczeń rzeczowych.

Sekretarz gminy ob. Kopeć Bolesław informuje:

— Ogólny wymiar zbóż przypadający na tutejszą gminę wynosi dokładnie 346.842 kg.

Dotychczas odstawiliśmy 280.000 kg., co czyni z górą 83%. Z tym procentem odstawy nie przodujemy wprawdzie w powiecie, ale i nie należymy do ostatnich. Wykonano poważny procent świadczeń. Pewną ilustrację przebiegu akcji dostaw mógłby dać obraz nasilenia tej akcji w poszczególnych okresach:

Do stycznia br. oddaliśmy tylko 40% wymiaru. Pozostałe 43% osiągnęliśmy przeważnie w przeciągu ostatnich czterech tygodni.

Kto przoduje?

— Najlepszym, najpilniejszym odstawcą jest majątek państwowy. Poza tym przodują rolnicy najdrobniejsi, posiadający niewielki wymiar świadczeń. Zdarza się, że nieraz ten wymiar przekraczają. Jeżeli drobny rolnik jest jednocześnie rzemieślnikiem, np. szewcem, to oddanie świadczeń rzeczowych nawet powyżej 100% nie jest dla niego zbyt trudne.

Drobne gospodarstwa przeważają u nas. Na ogólną ilość 650 przypada 341 o wielkości do 5 ha. Powyżej 10 ha mamy zaledwie 30 gospodarstw.

— Zdaje się, że na terenie gminyny istnieją również nowoupieczeni rolnicy, nabywcy działek w parcelacji?

— A tak — przytakuje nadchodzący właśnie wójt gminy, ob. Stanisław Kapelan — i to są nasi najgorsi oddawcy. Jednak nie można wiele od nich wymagać. Większość z nich dostała działki nieobsiane. Z parcelantów tylko jeden oddał 100% kontyngentu.

— A która gmina przoduje?

— Moja gromada przoduje od początku — przyłącza się energiczny, uśmiechnięty sołtys Kaliskiej Woli.

— I my dajemy dla miasta, co tylko możemy — mówi młody sołtys Zawodzia. — A choć oddaliśmy najmniej ze wszystkich gromad, to nie jest to dowód złej woli. Proszę przyjść i obejrzeć nasze grunty. Podmokłe wszystkie, leżą nad rzeką. Nawozów nie widzieliśmy przez sześć lat. Ziemia jest niedoprawiona i wyjałowiona.

Wójt potwierdza z przekonaniem słowa sołtysa i dodaje:

— A urodzaj tego roku był kiepski. Nie zebraliśmy nawet połowy tego, co przedostatnim razem.

— Przyznam się panu — ciągnie wójt — że mam gospodarstwo nieostatnie, a mimo to nie mogłem oddać całych świadczeń. Nie mając innego sposobu, kupiłem w Tuszynie 3 metry owsa i oddałem wszystko co do ziarnka.

I nie sam jeden tak zrobiłem, bo więcej jest nas tu takich.

I komisja zbiera plon

Czynne w całym szeregu gmin brygady robotnicze, pracujące na ogół z dużym skutkiem, nie zawitały dotychczas i prawdopodobnie nie będą miały potrzeby odwiedzać gminy Czarnocin.

Jak mnie jednak informują sołtysi — bawiła tu przed tygodniem komisja ze starostwa, której krótki objazd wsi przyniósł znaczne wzmożenie odstaw.

— Nie było żadnego przymusu — stwierdzają sołtysi — tylko odbyły się zebrania po wsiach i ludzie zrozumieli, że z odstawą nie można zwlekać.

— No, i mam nadzieję, że wspólnym wysiłkiem oddacie kontyngent w całości — wtrącam.

— Tak co do kila chyba będzie trudno, ale niewiele z pewnością będzie brakowało.

Obsiejemy wszystko

Na pytanie, jak zapowiadają się wiosenne siewy, orzekają wszyscy chórem:

— Obsiane będzie wszystko. Poradzimy sobie. Dajcie nam tylko sztuczne nawozy i to na czas. Koni mamy dosyć i jeszcze sąsiedniej gminie pomagamy. Winna nam nawet gmina Kruszow za obróbkę jesienną, ale mniejsza już o to. Pomóc sobie wzajem trzeba.

Bolączki

Ogólną bolączką jest brak drewna opałowego i budulca. W szerokim promieniu nie ma lasów i drewno jest trudne do nabycia.

Sołtysi skarżą się także na brak nafty. Dla wykonania zleceń gminy na piśmie odrywać się muszą od najpilniejszych prac w ciągu dnia, gdyż wieczory, na skutek braku nafty, nie mogą być na ten cel wykorzystane.

Leon Tomczak

21.500 kg skóry

na reperacje obuwia dla robotników

Ministerstwo Przemysłu oraz Ministerstwo Aprowizacji i Handlu na wniosek Łódzkiej Okręgowej Komisji Zw. Zaw. zezwoliło na przydział skóry dla szewców, którzy użyją ją na reperację obuwia dla robotników, po cenach sztywnych. Rozdziałem 21.500 kg skóry zajmuje się Izba Rzemieślnicza, która otrzymała już część skóry dla prowincji, w tych dniach zaś otrzyma dla Łodzi. Ponieważ skóra ta ma być przeznaczona wyłącznie na reperację obuwia po cenach sztywnych, nasunęła się konieczność zawarcia formalnej umowy pomiędzy Cechem Szewców i Cholewkarzy a Okręgową Komisją Związków Zawodowych.

Umowa została już zawarta. Cech Szewców i Cholewkarzy zobowiązuje się oddawać na rzecz „świata pracy" 50 roboczo- godzin na miesiąc. Dotyczy to wszystkich pracowników warsztatów szewskich i cholewkarskich, łącznie z właścicielem. Następnie umowa określa dokładnie ilość godzin potrzebnych na wykonanie każdego rodzaju reperacji, lub nowego obuwia, oraz ustala zapłatę za 1 roboczo-godzinę w wysokości 7 zł., jak również opłatę za dodatki szewskie. Do ceny skóry, dodatków i robocizny szewc ma prawo doliczyć 15% na koszty prowadzenia warsztatu, poza tym nie wolno mu na skórze zarabiać. Kontrolę nad tym sprawować będzie Komisja Społeczna złożona z przedstawicieli: Wojewódzkiego Związku Cechów Rzemiosł Skórzanych, Cechu Szewców i Cholewkarzy, Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, oraz Izby Rzemieślniczej.

Na podstawie danych Wydziału Aprowizacji i Handlu Komisja Społeczna sporządzi spis przedsiębiorstw i instytucji, otrzymujących kartki wyrównawcze „W", których pracownicy mają prawo do reperacji obuwia po cenach sztywnych. Zlecenia wydawane przez Komisję Społeczną szewcom i cholewkarzom mają pierwszeństwo przed zleceniami prywatnymi. Wzamian za świadczenia Cechu Szewców i Cholewkarzy, Okręgowa Komisja Zw. Zaw. interweniować będzie w Ministerstwie Przemysłu celem zobowiązania Centralnego Przemysłu Skórzanego, aby skóra komercyjna sprzedawana dotychczas na wolny rynek kupcom i pośrednikom, dostarczana była za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej warsztatom szewskim, wykonującym świadczenia. Ponadto Cech otrzyma kartki żywnościowe II kat., ulgi tramwajowe, oraz ulgi w opłatach za zużycie prądu.

Wyłączenie pośrednictwa przy nabywaniu skóry przez szewców wpłynie na znaczną zniżkę cen obuwia. Spekulanci zarabiali bowiem na handlu skórą bajońskie sumy, szewc zaś, który musiał płacić tyle, ile od niego żądano, oskarżany bywał często o aspołeczne stanowisko.

Z przydzielonych dla województwa łódzkiego 21.500 kg. skóry musi wyjść około 80.000 par zelówek. Łódź otrzyma 16.125 kg skóry, co da 64.000 par zelówek. Poszczególne miasta woj. łódzkiego otrzymają skórę w następujących ilościach: Piotrków — 1.290 kg., Pabianice — 752,5 kg., Zgierz — 645 kg., Końskie — 430 kg., Wieluń — 430 kg., Ozorków — 322,5 kg., Zduńska Wola — 215 kg. Poza warsztatami szewskimi, rzemieślniczymi i spółdzielniami pracy, przydział skóry otrzymują 23 warsztaty szewskie zorganizowane przy większych fabrykach na terenie Łodzi. (ł.)

Potrzeba uczy chleba

„Związek Polskich Artystów Plastyków urządza pod protektoratem ob. ministra Kultury i Sztuki bal, który się odbędzie w sobotę, dnia 23 lutego r. b. o godz. 22 w salach b. pałacu Poznańskich przy ul. Gdańskiej 32. Sale będą udekorowane specjalnie na ten cel przez artystów członków Związku. Bal urozmaicą występy artystów rewiowych: Stefci Górskiej, Hanusza i innych. Wstęp za zaproszeniami. Stroje balowe nie obowiązują. Bilety wcześniej nabywać można w Spółdzielni Pracy Związku PAP przy ul. Piotrkowskiej 102".

Z takim zaproszeniem, które ma być rozesłane dwum tysiącom najzacniejszych obywateli łódzkich, przyszedł do mnie łaskawie jeden z członków Związku Plastyków i, rumieniąc się, dodał: — „Bylibyśmy gorąco wdzięczni, gdyby pan zechciał coś o tym w „Dzienniku Łódzkim" napisać, tylko że niestety, nie jesteśmy w stanie honorować pańskiej pracy... brak środków"... — „Iii, gdzieżbym ja tam coś od panów brał — odpowiedziałem wzruszony: — przywykłem pisać dla ludzi darmo; t. j. płaci mi redakcja od artykułu. Więc czym mogę służyć?"

Chodzi tedy o to, by zainteresować społeczeństwo łódzkie balem. Bo nietylko wystąpi tam Stefcia Górska, Hanusz i ktoś jeszcze, ale będzie tam wogóle mnóstwo niespodzianek — na przykład: jeden z ustronnych salonników zamieniony zostanie w pracownię karykaturzysty — jednego z wybitnych artystów naszych: za skromną opłatą można tam będzie otrzymać na poczekaniu swoją karykaturę — z podpisem i nawet dedykacją artysty. I wiele innych różności (loteria, fanty, poczta, wróżby) czeka uczestników balu, nie licząc tańców, muzyki i obficie zaopatrzonego bufetu. Trzeba więc, żeby społeczeństwo poparło tę imprezę, tym bardziej, że nie jest to impreza partykularnie łódzka, ale ogólno-polska, na którą zjadą się plastycy ze wszystkich ośrodków kulturalnych naszej ojczyzny, a prócz nich przedstawiciele wyższego świata, z ministrem na czele, z reprezentantami dyplomacji itp. Słowem — bal - monstre, bal unique.

Jest to strona dekoracyjna, teatralna, odświętna balu. A co się kryje za jego kulisami? Bida z nędzą. I ona to zmusza plastyków do szarpnięcia się na tak gigantyczne przedsięwzięcie: a nuż przyniesie ono dochodu paręset tysięcy złotych, które pozwolą na opędzenie najpilniejszych, najbardziej elementarnych potrzeb?

W samej tylko Łodzi bytuje stu kilkudziesięciu plastyków — malarzy, grafików, rzeźbiarzy. Niektórzy z nich żyją w ten sposób, że rozstawiają na noc łóżko polowe w przedpokojach litościwych ludzi. Niektórzy, nie mając gdzie malować, zamykają się po godzinach sklepowych w Spółdzielni przy ul. Piotrkowskiej 102 i tam wykończają swe obrazy, które potem oglądamy tamże na wystawie. Pamiętamy, jak to w sierpniu roku ubiegłego chciano wysiedlić grupę plastyków z jednej skromnej kamieniczki, jaką im w swoim czasie w Łodzi przyznano. Od tamtej chwili zmieniło się nieco na lepsze i władze municypalne Łodzi krzątają się dokoła założenia „Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych", któreby roztoczyło opiekę nad plastykami. Ale to jeszcze kwestia przyszłości. Tymczasem władze municypalne ofiarowują plastykom swą pomoc w urządzaniu balu: dają orkiestrę, kwiaty, tkaniny dekoracyjne, udzielają nawet dużego kredytu pieniężnego. Mecenasostwo, jak to zwykle bywa, łączy się z przyjemnością — potańczenia czy spożycia smacznej kolacji. Dopiero w dalszych swych stadiach sublimuje się i nabiera cech bezinteresowności.

Miejmy nadzieję, że z biegiem czasu Łódź wysublimuje się w popieraniu sztuki: zacznie poprostu kupować jej dzieła, zamiast balować na nią. Boy-Żeleński w swych wspomnieniach krakowskich sprzed pół wieku pisze: „Interesujący jest związek, jaki istnieje między rzeczami materialnymi, technicznymi a życiem duchowym.— Jakże doniosłe miał naprzykład znaczenie p a s t e l, użyty przez Wyspiańskiego... artysta machał go w godzinę lub dwie: w proporcji do czasu i materiału, i cena była o wiele niższa; to potanienie geniuszu miało nieobliczalne następstwa dla kultury artystycznej miasta... Pasja do obrazów, zwłaszcza śród lekarzy krakowskich, rozwija się w ciągu kilku lat zadziwiająco; przeobrażają się ściany mieszkań. Bardzo ciekawe było patrzeć na tę i n f e k c j ę sztuki". Być może, i w Łodzi się doczekamy infekcji sztuki. Tymbardziej, że dzisiaj rozpowszechnił się jeszcze tańszy jej wytwór, niż pastel — mianowicie, grafika. Drzeworyt czy akwaforta nie kosztuje dziś przeciętnie więcej niż litr wódki, lub najwyżej likieru. Moglibyśmy się umówić tak: dwa razy na miesiąc kupujemy litr wódki, raz na miesiąc — drzeworyt. A wiele ścian w Łodzi, przede wszystkim w urzędach, w lokalach publicznych, wymaga dekoracji. Plastyk jest w znacznie gorszej sytuacji sprzedażnej od literata, który może płód swego ducha puścić naprzód w radio za kilkaset złotych, potem za tę samą sumę wydrukować go w gazecie, potem zlekka przerobić i za taką samą kwotę posłać do innej gazety — na drugi koniec kraju. Plastyk sprzedaje się tylko raz. Na tym zasadza się jego wyższość nad literatem. I wyższość tę potrochu społeczeństwo ocenia.

JERZY WYSZOMIRSKI

DZIENNIK AKADEMICKI

Bratniej pomocy studentów uniwersytetu łódzkiego

Nr. 23 Redaguje komitet redakcyjny

Dzień powszedni studenta

U MATEMATYKÓW

Drrrrr...

Przenikliwy charkot budzika zbudził mnie z głębokiego snu. Akurat właśnie śniło mi się, że zostałem zaproszony na bankiet do KONS (Komitetu Opieki Nad Studentami). Już wyciągałem ręce do półmisków, apetycznie dymiących, gdy... zjechałem z krainy cudów na twardą niwę rzeczywistości. Przeklęty budzik. Wskazuje godzinę 6 rano. Uświadamiam sobie, że to dzisiaj wypada kolejka na mnie w zajmowaniu miejsc na sali wykładowej dla naszego „kolektywu ławkowego".

Szybko ubieram się, do czego specjalnie przyczynia się lodowata temperatura mego pokoju, przygryzam chleb z zimną kawą, gdyż nie mam już czasu jej podgrzewać i fruwam na Narutowicza na Uniwerek. Jeszcze ciemno na ulicach. Na złość przywitał mnie zimny prysznic. Paskudna plucha. I zaraz też wierne buciska przypominają mi o swoim istnieniu, przepuszczając przez solidne wentylatory wilgoć.

WYKŁADY SIĘ ZACZYNAJĄ

Gdy zalazłem pod Uniwerek, zastałem pod drzwiami 5 skulonych postaci, wytrwałych zdobywców... krzesłowych.

Czekaliśmy jakieś 20 minut, podczas których doszło jeszcze parę postaci, no i nareszcie... Sezam otwiera się. Jest akurat 6.30. Do wykładu zostało 2 godziny i 10 minut. Ale jeszcze nie jesteśmy u celu. Narazie otrzymaliśmy prawo wejścia na korytarze. Na korytarzu czekaliśmy znów 15 minut, po czym woźny otworzył nam salę wykładową. Z triumfem zajmujemy rzędy i odsapujemy. Mnie wyjątkowo udało się zająć 2 rząd. No, warta była gra świeczki.

Mamy 2 godziny czasu, każdy stara się spędzić ten czas według swego widzi mi się. Ten wyjmuje gazetę, ta zanurza się w notatkach, ci gorliwie ze sobą dyskutują, tamci znów flirtują. Powoli wszystkie miejsca zostają obsadzone, tak, że już o godz. 7½ cała sala jest „zamówiona". Stopniowo wypełniają się rzędy, robi się coraz ciaśniej, gwarniej, już trudniej się uczyć, już wypełnia się przejścia między stolikami, przez pojedyńczych studentów(ki), znoszących taborety, sala nabiera charakteru rozbudzonego ula i im bliżej godziny 9, tym większa prężność sali, tym szybszy ruch cząsteczek, tym wyższa temperatura, tym większe zgęszczenie...

O godz. 9 już prawie wszystkie miejsca są zajęte, przejście także całe jest zatarasowane, pod ścianami coraz więcej stojących. Na sali przeważa płeć piękna, która stanowi ¾ audytorium.

Gwar przerywa wejście profesora. Ma on w sobie coś, czym zdobył sympatię studentów, a to: bardzo miły uśmiech. Niestety, nie wiadomo, czy ten uśmiech nie zawiedzie przy egzaminach?

No i zaczyna się wykład o dyscjacji, ciśnieniu osmotycznym, dializie, budowie atomu i o różnych cudach chemicznych.

Po chemii przychodzi kolej na fizykę. Dowiadujemy się, że przy wydłużaniu następuje zawsze skrócenie poprzeczne i że zachodzi związek między ciśnieniem, a względną zmianą objętości.

Rozglądam się po współtowarzyszach niedoli. Prawie każda twarz jest zaróżowiona od nadmiaru wiadomości, na niektórych noskach koleżanek, pojawiły się drobne kropelki potu, to też każdy wyczekuje przerwy, aby przyprowadzić siebie do równowagi: koledzy wychodząc na papieroska, koleżanki przypudrowując się dyskretnie.

Normalnie po fizyce kończą się zajęcia, z wyjątkiem poniedziałku, w którym wykładowczyni (ciekawe, że matematykę wykłada nam kobieta), „zaciekawia" nas ciągami nieskończonymi i skończonymi, ciągłymi, zbieżnymi monotonicznymi...

DOBA MA, NIESTETY, TYLKO... 24 GODZINY

Po wykładach ganiamy na wyścigi (tramwajem, lub niezawodnymi nogami), do „Gęsiego Pióra", aby tam, wystawszy się z pół godziny (czasem i więcej) w ogonku, wyjść omal że tak samo głodnym, jak wchodząc.

Po południu, często mamy dodatkowe wykłady, czy też kółka samokształceniowe. Resztę czasu wypełnia nam praca zarobkowa, nauka, wypoczynek itd.

Czas szybko schodzi. Żałujemy, że doba ma tylko 24 godziny.

WITOLD HRYNIEWIECKI
Stud. wydz. matem.-przyr.

Przypominamy

że termin nadsyłania prac konkursowych na temat „W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ" upływa z dniem 25 lutego br.

Prace nadsyłać należy pod adresem: Bratnia Pomoc Stud. U. Ł. „Dziennik Akademicki", Łódź, Cegielniana 7.

Zygzakiem

Wiele hałasu o nic...

Z zazdrością patrzyliśmy zawsze na innych, że udaje im się to, o co my staramy się już przez dłuższy czas bezskutecznie. O wywołanie polemiki, dyskusji, bodajże ataku, ba — nawet napaści. Jeśli bowiem to nie przynosi sławy i popularności, to w każdym razie ożywia pismo. Gdzie indziej słowa Żółkiewskiego krzyżują się ze słowami Kisielewskiego, zdanie Wyszomirskiego ściera się ze zdaniem prof. Ułaszyna, prof. Schaff polemizuje z ks. Piwowarczykiem, a naszym skromnym zakresie, na artykuły opatrzone umyślnie napisem „artykuł dyskusyjny" mało kto się odzywa. Aż żal serce ściska, bo chciałoby się wstąpić w ślady starszych. Tymczasem — sielanka, nikt złego słowa nie powie. Więc miast w dyskusji pokazać prawdziwe nasze oblicze musimy pisywać nijakie artykuliki, myśli wywrotowe maskując przekonaniami demokratycznymi. — I to tak maskując, że sami przekonani byliśmy dotychczas o ich prawdziwości.

Czasem przy rannym goleniu ręka mocniej zaciśnie się na brzytwie... Czasem, wieczorną godziną, wyjmie się z szuflady bieliźniarki z trudem uratowaną z parcelacji koronę hrabiowską z siedmioma pałkami, czule dotknie ich ręką, a usta wymamroczą: pierwszy bym pałkę roztrzaskał na twej głowie...

Później zaś, jeden z nas, napisze krótką notatkę w tonie ironiczno - kpiącym, że sporządza się papierowe czapki akademickie dla celów karnawałowych...

A my, reszta, zacieramy ręce, że znowu udało nam się przemycić na łamy „Dziennika Łódzkiego" coś wstecznego, bo choć treść niewinna, to już samo postawienie kropki nad i zdradza nasze intencje. I to nas też niestety zgubiło.

Nie pomoże przeciw Januszowi Minkiewiczowi mimikra. Jednym trzeźwym (od 5 do 6 po południu) spojrzeniem, J(ego) M(ajestat) najpoważniejszy humorysta, kierownik otwartej 1 lutego nadscenki literackiej Paradox (od niemieckiego: Parade Ochs) spojrzał, dojrzał i przejrzał nas. Następnie w płomiennej inwektywie, wziął się do nas. Nie od razu zresztą. Najsamprzód nudząc czytelników targował się z „Czytelnikiem" o wyższe honoraria. Nota bene, J. M. znalazł na to sposób, pisząc w/g reguły: jaka płaca taka praca. Później w ramach wojny sukcesyjnej o spuściznę po wujaszku Teodorze Dostojewskim nastąpiły porachunki z p. Padwą, by w końcu ustęp (przepraszam za wyrażenie) cały poświęcić „Dziennikowi Łódzkiemu", wychodzącemu na jego łamach dodatkowi akademickiemu. Muszę tu jeszcze nadmienić, że skromnym dodatkiem akademickim, ukazującym się raz na tydzień w lokalnym dzienniku, zajął się p. Minkiewicz w artykule, zamieszczonym w ogólnopolskim piśmie satyryczno - literackim „Szpilki", co jest dla nas nielada zaszczytem. A treść (skrócona) ustępu nam poświęconego:

„...choćby notatka w dodatku akademickim, w którym jakiś student kwili nad pohańbieniem białych czapek „Bratniaka". Subtelna studencka natura obraziła się, że w jakiejś witrynie sklepowej wystawione bratniackie en-dekle z papieru wycięte, że to — niby — obraża to czcigodne nakrycie głowy..."

Że czapki nie są tabu — wiadomo. Lecz tak jak miernikiem wartości artykułu nie jest podpis „Janusz Minkiewicz", lecz treść w nim zawarta i tak jak dawniej treść ta była bez porównania lepsza, aniżeli dzisiaj, — to u nas rzecz ma się następująco: nie ważny jest kolor czapek, lecz istotnym jest, kto je nosi. I miejmy nadzieję, że tu zaszła ta zmiana, iż treść obecna jest inna, lepsza od dawnej. Odwrotnie jak u p. Minkiewicza.

Z. FEDAK
Stud. wydz. prawno-ekonom.

Polonisci o sobie

Skromność jest cechą ludzi wielkich. Niestety kilku tylko z nas ma około 2 m wzrostu. Zatem nie dlatego byliśmy do dziś milczący i cisi jak fiołki w trawie. Czekaliśmy po prostu cierpliwie, aby ktoś nas spostrzegł, by raczył zauważyć, że prócz medyków, prawników, chemików, są i poloniści.

Próżne czekanie! Postanowiliśmy więc sami przypomnieć się urbi et orbi.

Zaczniemy od prezentacji: — Zespół 130 osób. — Zdecydowana przewaga flory (koleżanki) nad fauną (koledzy). Harmonia jednak doskonała w myśl zasady: „mężczyźni rządzą, kobiety sądzą". To byłby rzut ogólny.

Przyjrzawszy się z bliska naszej gromadce, można wyodrębnić kilka charakterystycznych grup.

Największa — to przyszli nauczyciele — polonści. Cechy szczególne: inklinacja do moralizatorstwa i aprioryzmu.

Są i dziennikarze byli, teraźniejsi i przyszli. Poznać ich można łatwo po tym, że i w języku codziennym posługują się sloganami.

Na końcu śmietanka naszego wydziału: poeci i pisarze.

Tyle o nas. A co o naszej pracy?

Niewtajemniczonym wydawać by się mogło, że studia polonistyczne to tylko przyjemność. — Owszem, ale połączona z wielką i nieefektowną na pozór, zwłaszcza w początkach, pracą.

W pierwszym trymestrze czeka każdego Scylla i Charybda egzaminów gramatycznych, czekają rebusy tekstologiczne i chińszczyzna terminów stylistycznych. Te rzeczy, przez wielu uważane za niepotrzebne, są jednak kluczem do sezamu literatury.

Aby klucz ten zdobyć, jak medycy do klinik i prosektoriów, tak my wzdychamy do książek. W poszukiwaniu za nimi płoszymy poczciwe mole w bibliotekach łódzkich, jedynych podobno stałych konsumentów ksiąg, co są „mądrością wieków".

Nie staramy się tu o dokładniejsze scharakteryzowanie koła polonistów. (To będzie tematem przyszłej pogawędki), ale o to, by dla czytelników postać studenta-polonisty nie była tak odległa i abstrakcyjna, jak przyszłe jego zarobki i honoraria.

Jednocześnie uprzedzamy, że nasze występy — jeszcze nie na arenie dziejowej (moglibyśmy się wprawdzie postarać o kilku dyplomatów), ale na gościnnych (i cierpliwych) łamach Dziennika Akademickiego, powtórzą się w najbliższej przyszłości.

K. BORYS

Echo tygodnia

Ubiegły tydzień stał pod znakiem przygotowań do wyjazdu na Wszechsłowiański Akademicki Obóz Narciarski (SAON) w Karpaczu. Staraniem AZS-u wyjechało z Łodzi na obóz przeszło 150 studentów. Poza zadaniami czysto sportowymi inicjatorzy obozu słusznie uważają go za czynnik wzajemnego zbliżenia młodzieży słowiańskiej.

Obserwując działalność AZS należy stwierdzić, że sportowcy akademiccy pracują dobrze. Przez zorganizowanie szeregu imprez pływackich, na szeroką skalę zakrojonych turniejów gier sportowych, zimowego obozu narciarskiego w Jeleniej Górze i wreszcie współudział w organizowaniu Obozu w Karpaczu — AZS dał wyraz nie tylko dążeniu do podniesienia poziomu drużyn reprezentacyjnych, lecz dał również wyraz tendencjom, zmierzającym do spopularyzowania i umasowienia sportu na terenie akademickim.

Dlatego dumni jesteśmy nie tylko z dyplomów i odznaczeń, zdobytych w zawodach i zdobiących dziś pokój sekretariatu AZS, lecz także i z tego, że AZS przoduje również na terenie propagandy sportu i w krótkim czasie zdołał uzyskać należne sobie miejsce w łódzkim świecie sportowym.

***

Bratnia Pomoc Stud. U. Ł. otrzymała wreszcie szerszą „przestrzeń życiową", przenosząc się z 2 pokoików, zajmowanych w I Domu Akademickim do własnego lokalu przy ul. Cegielnianej 7, przydzielonego nam na osobistą interwencję prez. Mijala. — Na lokal ten składają się dwie duże sale, które po dokonaniu odpowiedniego remontu i rozdzieleniu ich na szereg pokojów, w pełni zadowolą potrzeby B. P., która liczy obecnie przeszło 5 tysięcy członków i z wielkim trudem jedynie mogła pracować w ciasnym lokalu przy Al. Kościuszki 17.

Przeniesienie się B. P. do własnego lokalu wyszło na dobre również Komitetowi Domów Akademickich, który oddawszy zajmowane przez BP pomieszczenia do dyspozycji „bezdomnych" koleżanek — sam ograniczył się do jednego pokoiku.

Uzyskane drogą zbiórki ulicznej fundusze pozwoliły KDA na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, tak że obecnie zaczęto z-kolei myśleć o unormowania życia wewnętrznego w Domach Akad. i w związku z tym opracowano regulamin, na podstawie którego D. A. stały się terenem zamkniętym z ustalonymi godzinami przyjęć itd.

Stworzone równocześnie świetlice i sale nauki pozwolą mieszkańcom DA na wzmożenie intensywności nauki, tak trudnej w dotychczasowych warunkach mieszkaniowych DA. (S.)

Odpowiedzi redakcji

Koło Polonistów Stud. UŁ. — Kwitujemy odbiór pierwszych jaskółek waszej twórczości. Ich lot jest wprawdzie, naszym zdaniem, jeszcze niski i niepewny, sądzimy jednak, że ze zbliżającą się wiosną, rozwiną skrzydła i wzniosą się na wyżyny prawdziwej prozy i poezji.

Koło Dramatyczne. — Chcielibyśmy móc pokwitować jak wyżej. Sprawa kół dramatycznych przedstawia się naszym zdaniem, na razie istotnie... dramatycznie.

Kol. H. Ławrynowicz. — Artykuł „o muzach" zamieścimy. Drugi z nadesłanych artykułów tematycznie nam nie odpowiada.

Dr Konrad Jażdżewski, prof. UŁ

Wnioski, jakie można wysnuć

z zardzewiałego grotu oszczepu

W zbiorach prywatnych marnuje się polskie dobro kulturalne

Nie tak dawno otrzymało Miejskie Muzeum Prehistoryczne w Łodzi (mieszczące się przy Placu Wolności 14) kolekcję zabytków prehistorycznych, pochodzącą ze dworu w Walewicach w pow. łowickim. Wiadomo, że w niejednym dworze sporo było pamiątek dawnej przeszłości, z których część — i to znaczna — niestety przepadła. Wiele złego sprawili w tym względzie „Kulturtraegerzy", ale nie mało też szkód powstało wskutek rodzimego barbarzyństwa, zwykłego złodziejstwa, które teraz nazywa się modnie „szabrownictwem", wskutek złości ludzkiej i bezmyślności. Niejeden z powiatowych i wojewódzkich referentów Wydziału Kultury i Sztuki mógłby udokumentować to twierdzenie arcyprzykrymi danymi. W Walewicach — na szczęście — powstało muzeum regionalne pamiątek z epoki napoleońskiej, znajdujące się pod należytą opieką. Zabytki prehistoryczne, jako rzecz pasujące się z resztą zbioru o charakterze specjalnym, przekazane zostały jako depozyt do naszego Muzeum przez Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Łodzi i fakt ten należy uznać za rozwiązanie ze wszech miar dodatnie. Żałować tylko należy, że stało się to tak późno.

Przeglądając materiał, pochodzący niemal całkowicie z kilku cmentarzysk z obszaru Walewic i składający się głównie z urn i przystawek (naczyń do jadła, napoju i innych darów grobowych) prasłowiańskiej kultury łużyckiej z IV okresu epoki brązu (1100 — 900 przed Chr.) i prasłowiańskiej kultury grobów kloszowych z wczesnej epoki żelaza (około połowy I tysiąclecia przed Chr.), dalej z naczyń i broni żelaznej prasłowiańskiej kultury wenedzkiej z późnego okresu rzymskiego (200 — 375 po Chr.) oraz z naczynia kultury prapolskiej z III okresu wczesnohistorycznego (950 — 1200 po Chr.), zwróciłem uwagę na mocno zardzewiały żelazny grot oszczepu. Grot był pogięty i przepalony w ogniu stosu pogrzebowego, tak jak tego wymagał ówczesny rytuał, wiążący się z wierzeniami animistycznymi. Uczeni przyjmują, że według tych wierzeń należało przy pogrzebie „wypędzać" niejako i „ekspediować na tamten świat" razem z duszą zmarłego także i dusze zawarte w broni, ozdobach i innych przedmiotach, dawanych zmarłym do grobu. Najlepiej udawało się to „wypędzanie duszy" przez gruntowne uszkodzenie przedmiotu na skutek zgięcia, połamania, spalenia czy choćby przepalenia w ogniu.

Nie to jednak było ciekawe w tym grocie. Raczej to, że spod warstwy przeświecały jakieś znaki. Po ostrożnym oczyszczeniu grotu z rdzy, okazało się, że niegdyś na jego ostrzu były wybite łoczkiem (puncą) zagłębienia inkrustowane drucikami i kuleczkami srebrnymi. Zachowały się symboliczne znaki słońca w postaci kół otoczonych w jednym wypadku wieńcem dołeczków, dalej półksiężyce, znaki w kształcie liter C i S w kształcie trójkątów i jakiś znak, który trudno opisać i wytłumaczyć. Znaczna część grotu tak była przeżarta rdzą że już nigdy się nie dowiemy, jakie tam jeszcze mogły być znaki.

Opisany tu grot z Walewic (wraz z podobnym grotem z Sobótki, w pow. łęczyckim, również w Muzeum Łódzkim) należy do grupy grotów oszczepów ze znakami, inkrustowanych srebrem lub złotem i znanych nam dotąd w liczbie zaledwie kilkunastu okazów głównie z obszaru prasłowiańskiej kultury wenedzkiej, przede wszystkim z terenu dzisiejszych ziem polskich. Na paru zaledwie były poza znakami symbolicznymi tak że napisy w alfabecie runicznym. Były to imiona takie jak „Tilarids" i „Rania" (wzgl. „Raninga"), ponoć germańskie, w których można się dopatrywać imion właścicieli oszczepów. Nie jest wykluczone, że również grot z Walewic miał niegdyś napis runiczny.

Zabytki tego rodzaju pochodzą przeważnie z końca III i z początku IV w. po Chr. Jest to czas, kiedy przez ziemie słowiańskie przewalały się rozmaite plemiona germańskie, takie jak na zachodzie Burgundowie i Wandale, na północy zaś i na południowym-wschodzie Gepidzi i Gotowie. Gotowie, którzy około Nr. Chr. opuścili środkowo południową Szwecję (Goetarike) i przenieśli się nad dolną Wisłę w tym już czasie (tzn. w III i IV w. po Chr.) siedzieli nad Morzem Czarnym.

Z przekazów historycznych wiemy o ich walkach ze Słowianami o tym, że przez czas jakiś panowanie gockie rozciągało się nad częścią terytorium słowiańskiego. Na podstawie wykopalisk mamy też prawo mniemać, że w tym czasie istniała ożywiona wymiana dóbr materialnych i duchowych między państwem gockim u ujścia Dunaju a ziemiami polskimi, szczególnie wzdłuż Dniestru oraz środkowej i dolnej Wisły. Niejeden też Got powracał w tym czasie znad Morza Czarnego nad ujście Wisły lub do ojczystego Goetarike.

Nie dziw tedy, że na wielu grotach z tego czasu spotyka się takie same znaki symboliczne słońca, księżyca, błyskawicy, swastyki, jakie znane są ze współczesnych nagrobków i posągów na Krymie. Tym się tłumaczy obecność na nich napisów runicznych, najstarszych pomników pisanych jakie powstały na ziemiach polskich. Szczegółowsze badania wyjaśnią zapewne z czasem, jaka część tego gatunku broni użytkowana była przez słowiańskich autochtonów (tubylców), a jaka rzeczywiście przez Germanów. Widzimy więc ile zagadnień naukowych dużej wagi wiąże się z jednym zardzewiałym grotem.

Dawni właściciele Walewic zrobiliby lepiej, gdyby byli zawczasu poddali należytej konserwacji zabytki żelazne ze swoich włości, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat temu, gdy przedmioty te z ziemi wydobyto, lub gdyby je wtedy byli przekazali do któregoś z większych muzeów specjalnych. Wtedy, tuż po wykopaniu, były znacznie mniej zardzewiałe i lepiej zachowane.

Tak samo dzieje się z olbrzymią większością zbiorów prywatnych i t. zw. „muzeów regionalnych", gdzie wskutek braku należytej opieki marnuje się polskie dobro kulturalne w bezprzykładny i skandaliczny sposób.

Zbiory prywatne i mniejsze zbiory regionalne mają tylko wtedy rację bytu, jeśli dysponują odpowiednim lokalem, fachowym kierownictwem i wystarczającymi środkami na należyte uporządkowanie, konserwację i przechowanie zabytków. Dopóki tych warunków nie spełniają, powinny zostać przekazane co najmniej w depozycie do najbliższego terytorialnie muzeum specjalnego.

Łódź przed 60-ciu laty

Kary na robotników

Znalazł się w naszych rękach rocznik „Prawdy" z roku 1886. Był to, jak wiadomo, wielki tygodnik społeczno-literacki, wydawany i redagowany w Warszawie przez Aleksandra Świętochowskiego, teoretyka i przywódcy naszego pozytywizmu. Jego „Prawda" była bojowniczką postępu, oświecenia i demokracji. Świętochowski ogłaszał w niej swój felieton p. t. „Liberum veto", na który czekał co tydzień kraj cały jak na wyrocznie. Oprócz „Liberum veto" w „Prawdzie" ukazywał się co tydzień inny felieton p. t. „Na widnokręgu", prowadzony przez różnych pisarzów. Zawierał on przegląd ostatnich wydarzeń, wyłącznie z życia polskiego — robiony zawsze ze stanowiska programu pozytywistycznego, a więc w imię pracy u podstaw, pracy organizacyjnej, emancypacji kobiet, obrony rzemieślnika i robotnika, opieki nad chłopem, w imię podniesienia kultury krajowej itp. Prawie w każdym z tych felietonów znajdujemy jakieś wiadomości o Łodzi, która podówczas coraz szybciej przetwarzała się w „polski Manchester", z całym kompleksem drażliwych spraw społeczno-ekonomicznych. Na podstawie tych felietonów można sobie wytworzyć interesujący i pouczający obraz Łodzi sprzed 60-ciu lat. Fragmenty, dotyczące Łodzi, będziemy kolejno przedrukowywali. Żyją zapewne jeszcze w Łodzi starcy, pamiętający z dzieciństwa i wczesnej młodości tamte czasy. A są i ludzie młodsi od nich — tubylcy łódzcy z dziada-pradziada — którzy o tamtych czasach wiedzą ze słyszenia, z opowiadań swych ojców, z tradycji. Oto pierwsze dwie wiadomości z dnia 2 stycznia r. 1886:

„W wielu fabrykach łódzkich pracownicy obciążeni są karami, nakładanemi samowolnie przez pracodawców — Niemców. Jeden z panów fabrykantów dochodem z kar pokrywa połowę wydatków na utrzymanie domu, inny opłaca z nich koszta administracji itd. Wiemy szczegóły o jednej fabryce w Łodzi, której właściciel, znany milioner, nie urządził pewnych oddzielnych pomieszczeń dla mężczyzn i kobiet, ale ściąga po rublu kary od schwytanych... na gorącym uczynku, i dochód ten chowa do kieszeni. Gdyby chociaż kary owe, ściągane bezprawnie, szły na rzecz kas robotniczych lub na zaprowadzenie w fabryce urządzeń, ochraniających życie, zdrowie lub moralność pracowników. Gdzie tam! Niedawno w pewnej fabryce poniósł śmierć robotnik, który zbliżył się zanadto do koła maszyny. Wprawdzie wchodzenie do tego miejsca było zabronione, ale czyż nie łatwiej było ogrodzić po prostu miejsca niebezpieczne, zwłaszcza że na taki wydatek dochód z kar wystarcza.

*

W teatrze „Thalia" urządzono uroczystość rozdawania podarków gwiazdkowych biednym dzieciom. Śpiewy i mowy brzmiały w języku niemieckim, chociaż większość dzieci nie rozumiała go wcale. WYSZ.

W duchu rzetelnej demokracji

ma być wychowany nauczyciel polski

W Warszawie, na jednym z zebrań Koła Nauczycieli Stronnictwa Demokratycznego Okr. Warszawskiego, min. Rzymowski wygłosił odczyt o roli i znaczeniu nauczyciela w dziele ugruntowania powszechnego pokoju.

„Rola nauczycielstwa — mówił m. in. min. Rzymowski — została już w pełni uznana i oceniona w Ameryce. Amerykanie z dziejów swego kraju wysnuli wnioski, iż demokracji nie da się ugruntować bez współudziału nauczyciela i tylko właśnie dzięki wychowaniu pokoleń w duchu rzetelnej demokracji Ameryka uniknęła burzy i skutków faszystowskiej degeneracji, jaka wstrząsnęła Europą".

Prelegent podkreśliwszy, iż w Europie nie wygasły jeszcze ogniska niepokoju, mówił dalej:

„Nowa szkoła demokracji służy ugruntowaniu pokoju świata. Aby spełnić swe zadanie, nauczycielstwo polskie musi stworzyć aktyw doborowy, choćby nawet ilościowo niewielki, i przemyśleć dokładnie plany strategiczne działania. Trzeba przemyśleć środki mające na celu przeciwstawienie się strategii wrogów pokoju i stworzyć właściwe metody do walki z zakorzenionymi w naturze ludzkiej wadami i przesądami".

O Edwardzie Dembowskim

Staraniem Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego i Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" dnia 22 lutego 1946 r. o godz. 19-ej w sali odczytowej Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ul. Piotrkowska 96, I piętro odbędzie się odczyt dra J. E. Płomieńskiego „O Edwardzie Dembowskim" (w setną rocznice śmierci). Wstęp bezpłatny.

Przygotowania do święta 1 Maja

Sekretariat CRDK (Piotrkowska 243) przyjmuje do 25 bm. w godz. od 8 do 19, zgłoszenia zespołów fabrycznych, pragnących brać udział w części artystycznej święta 1 Maja.

Zespołom będą dostarczane teksty przez CRDK.

Do kierowników świetlic łódzkich

Na liczne pytania, kierowane do nas bezpośrednio lub telefonicznie, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" wyjaśnia, że **Świetlicowy zespół artystyczny „Czytelnika"** występuje ze swoim programem we wszystkich świetlicach bezpłatnie, po uprzednim porozumieniu się z Inspektoratem Organizacyjnym „Czytelnika" — Łódź, ul. Piotrkowska 96, III piętro, pokój 304 lub telefonicznie 115-00.

Podziękowanie

Koło Rodzicielskie i Kierownictwo Szkoły Pow. 127 w Łodzi serdecznie dziękuje: Nacz. Inż. KEŁ. ob. Wiśniewskiemu Lucjanowi, oraz sekcji amatorskiej K.E.Ł. za ofiarowaną sumę 2.000 zł na sztandar dla naszej szkoły. Pracownikom Państw. Wytw. Mon. Spiryt. za przekazaną sumę 1.200 zł na najbiedniejsze dzieci naszej szkoły. Duetowi tanecznemu ob. ob. Fredzie, Kleszczównie i Wiesławowi Meus za poparcie naszej imprezy na dożywianie biednych dzieci.

Komitet Rodzicielski

Odkrywamy Łódź (II)

„Ex navicula — navis"

czyli wcale nie „nowe" miasto

Prawdopodobnie gdzieś koło roku 1300 biskup kujawski Gerward Łodzic zakłada wśród lasów małą osadę, którą nazywa od swego imienia Łodzią. W roku 1332 Łodzia widnieje już na liście wsi biskupich, zwalnianych od ciężarów prawa książęcego przez ks. łęczyckiego Władysława. Wieś rozwijała się i nabierała znaczenia. Ocenił to snać król Jagiełło, gdyż już w roku 1423 spisany został akt królewski, poczynający się od słów: „My—Władysław, z łaski Boga król polski czynimy wiadomym aktem niniejszym..., że..., skłaniając się do usilnych próśb wielebnego w Chrystusie ojca, pana Jana (Jan Pella, biskup włocławski — przyp. aut.)... nam szczerze miłego: jemu wieś jego, zwaną Łodzia, przekształcamy, nadając jej prawo miejskie... etc."

A więc Łódź jest miastem liczącym sobie, bądź co bądź, 600 „wiosen" z okładem. Wprawdzie na wojnę z Krzyżakami w roku 1459 osada wystawia własnym sumptem zaledwie jednego konnego rycerza, ale w związku z kosztownym podówczas uzbrojeniem i niezbędnym orszakiem ciurów i czeladzi nie było to ofiarą małoznaczną.

Kto zamieszkiwał miasteczko (jakże ciężko przechodzi ten wyraz przez gardło w zestawieniu z wielką Łodzią) w początkach, dajmy na to, XVI w.? A no, zerknijmy niedyskretnie do spisów czynszów, opłacanych przez mieszczan łódzkich na rzecz biskupów włocławskich. Czytamy tam m. in.: Adam Żywiec z domu gr. 2, Maciej Różek z domu i grodu gr. 4... Andrzej Rzesz, Piotr Danielczyk, Mikołaj Kozieoczko, Jakub Wspała... Karczmy mieli w arendzie: Danielowa, Król, Smarz, Spalina... Było tam jeszcze coś 4 kołodziei i 2 szewców: Adamek i Kacperek. Reszta — ludność rolnicza. Żyli sobie biednie, w odcięciu od świata. Czasem wyszedł z ich grona mąż znamienitszy np. mistrz Paweł z Łodzi, bakałarz św. teologii i kanonik kościoła kolegialnego św. Floriana na Kleparzu, który nie zapomniał o swym ojczystym mieście i wyasygnował w r. 1586 200 złotych „dla młodzieńców z miasta Łodzi, chcących uczyć się w akademii krakowskiej".

Bujnego życia tu nie było, ale znajdujemy w źródłach historycznych opis procesu niejakiej Zofii Strasibótki, oskarżonej o czary. Proces odbył się w Łodzi 8 lipca 1652 r. i stanowił pewną lokalną sensację. Burmistrz Marcin Jałochowicz z rajcami tak piszą o „czarownicy": „...i uczyniła... testament albo zeznanie, o nic urzędu nie prosząc, tak o miłosierdzie pańskie, jak o zmiłowanie... I wtenczas pies czarny odstąpił. I, potem mistrz ją wziął, i motylice z niej leciały. Do tego sąsiad nasz Idzikowski zeznał..., iż... gdy po wodę chodziła. — wylewała ją po kilka razy niepotrzebnie i od płotka do płotka wspak chodziła". Zarzuty były rzeczywiście nie do odparcia. Nie ulegało wątpliwości, że Strasibótka jest czarownicą.

Wojny szwedzkie, szalejąca jednocześnie zaraza spustoszyły miasto i nie podźwignęło się ono prędko z upadku, tak że, gdy po I rozbiorze ziemie te przypadają Prusom, minister Voss zastanawia się, czy nie przekształcić Łodzi ponownie w wieś. Miasteczko liczy sobie wtedy 44 domy i około 200 mieszkańców, posiada rynek oraz ulice: nad Stawem, nad Rzeką i Drewnowską (!)

Już bliska jest wszakże chwila zerwania ze stagnacją i początek okresu błyskawicznego rozwoju. Jak się odbyło to nadzwyczajne przejście od małej zagubionej wśród lasów i bagien mieściny do olbrzymiego centrum przemysłu włókienniczego?

Oto latem 1820 roku wpływa do rządu Królestwa Kongresowego raport Rajmunda Rembielińskiego, prezesa komisji województwa mazowieckiego, w którym czytamy m. in.: „Położenie miasta Łodzi jest... na osiedlenie fabrykantów usposobione". — Wkrótce do Rembielińskiego przybywają przedstawiciele rodzin tkackich, mających chęć osiedlić się. Staszic, Mostowski i wreszcie ks. Ksawery Lubecki szeregiem zarządzeń umożliwiają rozwój przemysłowego ośrodka. Zrazu wyprzedzają Łódź takie miasta jak Zgierz czy Ozorków, ale po sfinalizowaniu umowy z Ludwikiem Geyerem w r. 1827 miasto przeżywa okres szalonego wprost rozwoju. Około r. 1840 Łódź liczy już 20 tysięcy mieszkańców i 12.000 wrzecion. Gdy w 10 lat później carska Rosja dążąc do wchłonięcia Królestwa znosi kordon celny, Łódź zalewa formalnie najdalsze nawet jej zakątki swoim perkalem i barchanem.

Ten wielki rozwój nie szedł jednak w parze z planową rozbudową miasta. Obcy kapitaliści prowadzili na terenie Łodzi oczywiście politykę jak największych zysków przy najmniejszych wkładach, a administracja carska również nie widziała większego interesu w inwestycjach, urządzeniach sanitarnych itp. Masa robotnicza rekrutująca się z chłopów okolicznych — jedyny wówczas element polski na terenie miasta — była przedmiotem wielkiego wyzysku kapitału. Nic więc dziwnego, że Łódź była miejscem krwawych starć z kapitalizmem i chroniącym go caratem, zwłaszcza w roku 1905. Odrodzona w roku 1918 Polska nie spełniła marzeń robotników, choć zastała potężnie rozbudowany przemysł włókienniczy i wielkie miasto pracy. Miasto, mające w herbie swym wizerunek łodzi, pod którym widnieje zawierająca wielką prawdę dewiza: „Ex navicula — navis" — z małej łódki — wielki okręt.

W. L. BRUDZIŃSKI

i WŁ. ORŁOWSKI

Z sądów

Amatorzy cudzej biżuterii

skazani na 10 lat więzienia

Do mieszkania Heleny Bednarkowej przy ul. Piotrkowskiej 163 zapukali dnia 15 stycznia br. dwaj osobnicy, zawiadamiając, że mają list dla jej córki, Janiny Krzesińskiej. Po wejściu do mieszkania jeden z mężczyzn pozostał z Bednarkową w kuchni, drugi zaś w przyległym pokoju rozmawiał z Krzesińską. W pokoju spokojny „listonosz" przedzierzgnął się w uzbrojonego napastnika, który, grożąc rewolwerem, zażądał od Krzesińskiej wydania pieniędzy i biżuterii. By przełamać opór napadniętej, bandyta uderzył ją lufą rewolwerową w pierś. Krzesińska, mimo najwyższego przerażenia, zaprzeczała jakoby miała jakiekolwiek kosztowności.

Opryszki, najwidoczniej nowicjusze, wobec stanowiska Krzesińskiej zrezygnowali z łupu i opuścili mieszkanie. Sprawą powyższą zajęli się funkcjonariusze M. O. Wkrótce ujęto obydwu bandytów: Mariana Szymonika i Władysława Strąkowskiego. Śledztwo wykazało, że współwinną jest również Maria Świątecka.

Przewód sądowy ujawnił, że inspiratorka napadu była Świątecka, która wiedziała, że Krzesińska posiada biżuterię i większy zapas pieniędzy.

Świątecka udzieliła wspólnikom także pomocy czynnej: w przeddzień napadu sprawdziła w domu przy ul. Piotrkowskiej 163, czy Krzesińska tam mieszka, podczas zaś napadu stała przed domem na straży.

Sąd Okręgowy w Łodzi, wydział IV karny, w postępowaniu doraźnym, wymierzył Świątieckiej i Szymonikowi karę 10 lat więzienia (każdemu z osobna) i utratę praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych na okres lat 5.

Strąkowski, jako mniej winą obciążony, zasadzony został na 3 lata więzienia oraz utratę praw na lat 2. Na poczet kary zaliczono oskarżonym okres tymczasowego aresztu od 23. I b. m.

W skład sądu wchodzili: przewodniczący sędzia L. Mietkiewicz, ławnicy — B. Bojanowski i A. Płoński. Oskarżał podprokurator J. Maćkowicz.

15 LAT WIĘZIENIA DLA NIEMIECKIEGO PRZEŚLADOWCY

Sąd Specjalny w Łodzi rozpatrywał sprawę Niemca, Juliusza Hugo, pracownika Elektrowni Łódzkiej w okresie okupacji. Hugo, wykorzystując swoje położenie, prześladował towarzyszy pracy, Polaków, znęcając się nad nimi moralnie i uciekając się do rękoczynów.

Hugo został skazany na 15 lat więzienia. (p)

10-MIESIĘCZNY KURS ŚWIETLICOWY

Dyrekcja Szkoły Aktywu Świetlicowego Wojewódzkiego Urzędu i Informacji i Propagandy i Centralnego Robotniczego Domu Kultury TUR w Łodzi ogłasza wpisy na drugi 10-miesięczny Kurs Świetlicowy dla miejscowych.

Szkoła przygotowuje do zawodowej pracy w świetlicach aktywistów, a więc kierowników i instruktorów świetlicowych. Zajęcia Szkoły odbywają się cztery razy w tygodniu po 4 godziny dziennie, w godzinach od 17 do 20.30.

Wpisy odbywają się od dnia 16 do 28 bm. w Sekretariacie Centralnego Robotniczego Domu Kultury TUR., ul. Piotrkowska 243 w godzinach od 8 do 18. Rozpoczęcie zajęć II-go 10-miesięcznego Kursu przewidywane jest na dzień 1.3 1946 r.

Ofiary

Na odbudowę pomnika T. Kościuszki:

13-te Gimn. i Liceum dla Dorosłych Pomorska 105 — 2.349 zł.

Na Pomoc Zimową:

Spółdzielnia Krawiecka, Piotrkowska 97 — 5.000 zł.

3-a kl. Państw. Gimn. Robotn. dla dorosłych — 250. zł.

Pracownicy Bazy Okręgowej PKS (1% od swoich poborów za 3 mies.) — 4.500 zł.

Księgarnia Antykwariat J. Zielński — 500 zł.

Józef Pisarski — 2.000 zł.

Na Sieroty Łódzkiej Rodziny Radiowej.

Cech Szewców i Cholewkarzy — 4.156 zł.

Na sieroty po powstańcach warszawskich:

Śmigulski Stefan i Michaś Lucjan — 800 zł.

Akcja Pomocy Zimowej trwa

Nie wolno o tym zapomnieć

Wczoraj w lokalu Woj. Urzędu Inform. i Propagandy w Łodzi odbyło się posiedzenie Sekcji Propagandy Łódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej; w posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele: Polskiego Radia, Filmu Polskiego, Urzędu Inf. i Prop. i prasy.

Postanowiono zorganizować wyświetlanie w kinach specjalnych napisów propagandowych. Poza tym w ramach popularyzacji i propagandy pomocy zimowej z inicjatywy „Czytelnika" odbędzie się półgodzinne słuchowisko, nadawane przez rozgłośnię łódzką.

W dn. 2 marca na całą Polskę rozgłośnie radiowe nadawać będą muzykę taneczną z zabaw urządzonych przez poszczególne rozgłośnie. Muzyka taneczna nadawana będzie od godz. 21 przez osiem godzin, co pozwoli zorganizować prywatne zabawy na całą noc. Obywatelskim obowiązkiem tańczących zarówno na balach, jak i w lokalach prywatnych będzie złożyć datek na pomoc zimową.

***

Pewna ilość osób głównie wolnych zawodów zadeklarowała pewien procent od dochodów jako datek na pomoc zimową; dotychczas jednak deklaracja nie została zrealizowana. Czyżby deklarujący zapomnieli o swym zobowiązaniu?

(jkor.)

ODCZYT PROF. UŁASZYNA

Tow. Miłośników Języka Polskiego urządza dnia 21 bm. o godz. 18, w Łodzi przy ul. Narutowicza 68 sala 59 (Uniwersytet) odczyt prof. Henryka Ułaszyna pt. Nowości językowe: neorosjanizmy.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Po odczycie odbędzie się walne zebranie Tow. Mił. Jęz. Polsk. Obecność członków konieczna.

Przedstawiciel amerykański YMCA

przybył do Łodzi

Do Łodzi przybył dyr. Keneth Smith, przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu YMCA w Nowym Jorku, odbywający podróż w towarzystwie ob. A. Krasickiego, dyrektora Polskiej YMCA, który bawił ostatnio w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, jako delegat Polskiej Y. M. C. A. dla uzyskania pomocy żywnościowej, odzieżowej, w odbudowie oraz w zakresie zdrowia, wychowania fizycznego, sportu i pomocy szkolnych. Obaj przedstawiciele YMCA przybyli z Nowego Jorku do Warszawy samolotem.

Dyr. Keneth Smith, liczący 42 lata, jest wybitnym działaczem społecznym. Poświęciwszy się od wczesnej młodości pracy w zakresie organizacji kolonij, obozów i wczasów dla dzieci i młodzieży oraz prowadząc szeroką działalność na polu opieki nad sierotami, osiągnął w tych dziedzinach znakomite wyniki pracy i zdobył sobie rozgłos jako jeden z czołowych specjalistów.

W najbliższych dniach dyr. K. Smith zwiedzi różne ośrodki kraju, a w szczególności najbardziej dotknięte okupacją niemiecką i działaniami wojennymi, po czym uda się do Genewy celem przedstawienia na światowym zjeździe delegatów YMCA najpilniejszych potrzeb pomocowych w zakresie działalności Polskiej YMCA. Po powrocie z Genewy dyr. Smith przybędzie znowu do Łodzi.

Niezależnie od pobytu dyr. K. Smitha spodziewany jest w bliskim czasie przyjazd do Polski na okres kilkudniowy generalnego dyrektora Międzynarodowego Komitetu YMCA w Nowym Jorku p. Eugen Barnett'a, którego przybycie opóźniła choroba, zatrzymując go chwilowo w drodze. Gen.dyr. E. Barnett jest jednym z najwybitniejszych autorytetów w zakresie pracy społecznej na terenie USA i Kanady, gdzie niejednokrotnie dawał wyraz swojej szczerej przyjaźni dla Polski.

DZIENNIK SPORTOWY

Lekkoatleta i bokser

Gierutto zaprasza Pisarskiego na obiad po meczu z Kolczyńskim

Będąc na Placu Wolności dostrzegłem idącego Placem Reymonta olbrzyma, który żwawym krokiem posuwał się ulicą Piotrkowską w moją stronę.

Czyżby Talun przyjechał z Ameryki? A może to Pinecki?

Olbrzym zasłaniał swoją postacią wszystkich przechodniów.

Po okularach poznałem mistrza Witolda Gieruttę, który przyjechał na kilka godzin do Łodzi.

— Urosłeś troszkę...

— Nie — jestem tylko w butach o wyższych obcasach.

Zapraszam Gieruttę na kawę.

Witek się śpieszy, ale obiecuje, że za godzinę będzie mógł być do mojej dyspozycji, zwłaszcza gdy dowiedział się, że w cukierni będzie również Józef Pisarski.

I rzeczywiście, ku zdziwieniu gości i personelu kawiarni, wchodzi człowiek, przerastający wszystkich o dobre kilkadziesiąt centymetrów.

Spotkanie z Pisarskim jest nadzwyczaj serdeczne.

— Kończymy się już jako zawodnicy — mówi Gierutto.

— Cóż, ja mam 33 lata — wtrąca Pisarski.

— Daj mi pan swoją dłoń — mówi Gierutto — ja też mam 33. W boksie może łatwiej utrzymać swoją formę, niż w lekkiej atletyce, ale nie tracę jeszcze nadziei.

— Czy wybierasz się do Olsztyna na mistrzostwa Polski? — pytam.

— Zostałem zgłoszony do 5 konkurencji — to znaczy: kula, płotki, skok w dal, wzwyż i tyka.

— Jak się czujesz?

— Doskonale. Kondycja moja jest pierwszorzędna. Ważę 94 kg. Trenuję w Warszawie.

— To znaczy co i jak?

— Co? — zapasy. Leżałem kilka razy na łopatkach, ale to nie szkodzi. Trafiłem na byłego mistrza Polski, który „połamał" mi kości i ostatecznie znalazłem się na macie. Pomadło gram w kosza.

Pisarski patrzy na Gieruttę z pewnym żalem.

— Gdybym miał tak długie ręce, jak pan, panie Witoldzie, to nie dopuściłbym do siebie żadnego przeciwnika. Piłat miał podobną budowę, ale wydaje mi się, że ręce miał nieco krótsze.

— Co myślisz o wyjeździe do Oslo na mistrzostwa lekkoatletyczne świata? — wtrącam.

— Pojadę pod jednym warunkiem — jeżeli potrafię dojść do przyzwoitych wyników.

— Musisz więc trenować!

— To też i trenuję, ale sport traktuję zawsze na wesoło i nigdy nie robiłem i nie robię żadnej tragedii, jeśli mi się coś nie udaje.

Gierutto przeciera okulary. Zamawia litr gorącego mleka, ale w ostatniej chwili rezygnuje i prosi o kawę.

— My, sportowcy, musimy zawsze dobrze się odżywiać. Sport będę uprawiał przez całe życie. Ju. od 20 lat jestem lekkoatletą, ale gdy nadejdzie chwila zejścia z bieżni, zacznę jeździć... kajakiem.

— Gdzież znajdziesz taki kajak, w którym mógłbyś się pomieścić bez reszty?

— Jeżeli nie kajak — to samochód — uśmiecha się Gierutto.

I rzeczywiście, jest on już prawie automobilistą, mając na sobie zielony kombinezon à la szoferski.

Sport, to nałóg. On się nigdy nie kończy.

Gierutto wstaje z miejsca budząc ponownie ogólne zainteresowanie, a Pisarski zadziera głowę i żegna go z uśmiechem.

Pan Józef zaprasza Witolda na pierwszy mecz z Kolczyńskim, który ma się odbyć w Warszawie, po wyleczeniu ręki Pisarskiego.

— Gips zostanie zdjęty za dwa tygodnie, a potem zacznę trenować — powiada Pisarski — i wyznaczę termin swego pojedynku z Kolczyńskim.

Obaj mistrzowie jeszcze coś mówią. Pisarski prosi mnie o wpisanie do swego notesu adresu warszawskiego Gierutty. Witold zaprasza go bowiem do siebie na obiad po meczu z Kolczyńskim.

J. NIECIECKI

Akcja zbiórki pieniężnej

na leczenie Pisarskiego — zakończona

Wczoraj zakończyliśmy akcję zbiórki pieniężnej na fundusz leczenia Józefa Pisarskiego. Akcja nasza trwała przez tydzień i zakończyła się zebraniem 28.080 zł. Uważamy, że społeczeństwo w zupełności doceniło rolę J. Pisarskiego w sporcie polskim i starało się pospieszyć z pomocą rekonwalescentowi meczu Polska-Czechy.

Pisarski w dniu wczorajszym podjął wspomnianą sumę i ze swojej strony wyraża wdzięczność za przeprowadzoną akcję Redakcji „Dziennika Łódzkiego", jak również tym wszystkim ofiarodawcom, którzy zechcieli przyjść mu z pomocą.

Ofiarodawcami w dniu wczorajszym byli: Wytwórnia Cukierków Kowalskiego — 1.000 zł (zaznaczamy, że jest to firma Zbyszka Kowalskiego jednego z najlepszych bokserów Europy i reprezentanta Polski), Zenaida Markowska — 30 zł, Klub Sportowy Centr. Szkoły Ofic. Polit.-Wychow. — 200 zł, Bujnowicz Daniel — 100 zł, Szulc Jan Teodor — 100 zł, Sobiech Bolesław — 100 zł, Simura Feliks — 100 zł, Pyc Piotr — 200 zł, 3b klasa Gimn. Żeromskiego — 110 zł, Koło Sportowe Miejskiego Gimn. i Liceum — 410 zł, Centralny Zarząd Przem. Włókienniczego Wydz. Gospodarczy — 450 zł, Zawodowski Wacław — 200 zł, Oficerski Okręg Wojskowy Nr 6 — 1.075 zł, KP Zjednoczone — 500 zł.

Akcja nasza zamknięta została więc ogólną sumą 28 tysięcy 80 zł.

List do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie wyrazić jak najserdeczniejsze podziękowanie redakcji w szczególności red. Jarosławowi Niecieckiemu za przeprowadzoną akcję zbiórki pieniężnej na leczenie mojej ręki. Jednocześnie chciałbym podziękować Sekretariatowi Redakcji „Dziennika Łódzkiego" za poniesiony trud i tym wszystkim ofiarodawcom, którzy w tak hojny sposób przyszli mi z pomocą i zobowiązali mnie do pracy dla dobra sportu polskiego w przyszłości.

Kwitując odbiór otrzymanych 28 tysięcy 80 zł. jeszcze raz serdecznie dziękuję za uznanie. Jednocześnie ofiarowuję za pośrednictwem „Dziennika Łódzkiego" 2 tysiące zł na Pomoc Zimową.

Łódź, 19 lutego 1946 r.

Ze sportowym pozdrowieniem

Józef Pisarski

YMCA propaguje sport

Z początkiem marca zostanie uruchomiony kurs bokserski wraz z zaprawą dla starszej i pracującej młodzieży szkolnej.

Z uwagi na schyłek sezonu zimowego będzie to ostatni kurs organizowany przez Polską YMCA. Wszyskim, którzy z różnych względów uprawiali mało ćwiczeń, a zwłaszcza piłkarzom, którzy wkrótce wyjdą na boisko, godną polecenia jest gimnastyka. Po treningu ćwiczący korzystają z gorących natrysków. Na marginesie nadmieniamy, że sportowcy tej miary, jak Wajsówna i Hebda, od dawna systematycznie ćwiczą na sali Polskiej YMCA.

Zapisy i informacje codziennie w Sekretariacie Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a, tel. 142-14.

INSTYTUT DOSKONALENIA ZAWODOWEGO RZEMIOSŁA

w Łodzi

zawiadamia że w pierwszej połowie marca b. r. uruchamia następujące **Kursy Doskonalenia Zawodowego** dla:

Grawerów,
Jubilerów,
Zegarmistrzów,
Optyków i mechaników precyzyjnych,
Cholewkarzy,
Kurs kroju, szycia i modelowania dla krawczyń i krawców,
Kurs spawania i cięcia metali oraz
kurs dokształcający zawodowy.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela **Sekretariat Instytutu, ul. Południowa 11,** 1-sze piętro, pokój Nr 8, tel. 192-58, w godz. 8—12.

(1332)

COLOSSEUM

ul. Kopernika Nr 16
Telefon 174-75

Od dziś do 28 lutego br.

Zmieniony program

Szczery humor!
Zachwyt! Emocja!

codziennie 19,15;
w niedziele 16,15, 19,15

1 marca PREMIERA zupełnie nowego programu.

(ikr)

W pierwszą rocznicę śmierci

Ś. † P.

inż.

Franciszka Toegla

dnia 22 bm., o godzinie 9-ej rano odbędzie się Msza Żałobna w Katedrze św. Stanisława Kostki, o czym wszystkich przyjaciół i znajomych zawiadamia

(1347) **ŻONA.**

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU BUDOWY MASZYN WŁÓKIENNICZYCH

Łódź — ul. Piotrkowska Nr 170

poszukuje:

Kierownika odlewni, inżyniera albo technologa i odlewników — Wszelką ilość ślusarzy i monterów na przędzalnicze maszyny i dziewiarsko-pończosznicze. — Kilku ślusarzy narzędziowych. — Wykwalifikowane siły biurowe. — Maszynistki biegłe piszące na maszynie.

Warunki do omówienia.

Aromaty owocowe

do lemoniad, soków, wódek itp.

polecamy

Piotrkowskie Zakłady Chemiczne

ŁÓDŹ, ŚRÓDMIEJSKA 22, tel. 200-32

Kupujemy

Olejki do perfum, mydeł i inne.

(Ag)

WYDAWNICTWA

Spółdzielni Wydawniczej „CZYTELNIK"

NIEZBĘDNE DLA URZĘDÓW I ŚWIATA PRAWNICZEGO

		Cena Zł
GIEBUŁTOWICZ J.	Odpowiedzialność przestępców wojennych w świetle prawa narodów	70,—
	Kodeks Karny. Prawo o wykroczeniach z przepisami wprowadzającymi	110,—
	Kodeks Pracy, według stanu prawnego z 1 maja 1945	120,—
	Kodeks Postępowania Karnego wraz z przep. wprowadzającymi	100,—
	Kodeks Zobowiązań	160,—
NAMITKIEWICZ J., RAKOWER A.	Ustawa o majątkach opuszczonych i porzuconych. Komentarz	180,—
	Postępowanie Administracyjne. Postępowanie przymusowe w administracji 1945	60,—
	Reforma Rolna. Przejęcie lasów na własność Skarbu Państwa	30,—
	Prawo o aktach stanu cywilnego	50,—
SAWICKI J., WALAWSKI B.:	Zbiór przepisów specjalnych przeciw zbrodniarzom hitlerowskim i zdrajcom narodu, z komentarzami	45,—
	Taryfa opłat stemplowych w opracowaniu W. Fruchtmana	30,—
	Ustawa o prawie autorskim	20,—

—ooOoo—

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

FABRYKA ŚWIEC KONRADA ADLERA

POLECA ŚWIECE NAJLEPSZYCH JAKOŚCI:

GROMNICE — ŚWIECE KOŚCIELNE
STEARYNOWE — WOSKOWE
ŁOJOWE — PARAFINOWE
KUPUJEMY WSZELKIE SUROWCE.

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 85, II podwórze. — Telefon 105-91.

Lekarz natychmiast potrzebny

na wyjazd stały lub czasowy na Dolny Śląsk ze znajomością języka niemieckiego (angielski pożądany).

Dobre warunki mieszkaniowe i uposażenia.

Zgłoszenia do Wydziału Zdrowia Zarządu Centralnego PUR Łódź, ul. Piotrkowska 29. (PAP)

ZAWIADOMIENIE O PRZETARGU

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi, Wydział Drogowy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę lodu na nast. stacjach:

Łódź	— 1.000 ton
Częstochowa	— 1.000 „
Kutno	— 1.000 „
Karsznice	— 1.000 „

Otwarcie ofert odbędzie się w Wydziale Drogowym Dyrekcji dnia 28-ego lutego 1946 r. o godzinie 10-ej rano.

Wadium w wysokości 1% od sumy ofertowej należy wpłacić przed przetargiem w Kasie Dyrekcji i kwit dołączyć do oferty.

Warunki na dostawę lodu oraz wszelkie informacje można otrzymać w Wydziale Drogowym pokój Nr 357.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

(pap) WYDZIAŁ DROGOWY.

CENTRALA APROWIZACJI PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

ŁÓDŹ — ul. 6-go Sierpnia Nr 4

zaangażuje natychmiast:

Księgowych ze znajomością przebitkowej,
Referentów,
Rachmistrzów,
Urzędników ze znajomością całokształtu pracy biurowej,
Urzędników - statystyków,
Kreślarza - statystyka,
Inspektorów kontroli, obeznanych z działem aprowizacji,
Technika samochodowo-garażowego,
Kasjerki,
Sekretarek-maszynistek, pożądana znajomość stenografii,
Maszynistek,
Szoferów i pomocników,
Woźnych i gońców.

Zgłoszenia osobiste wraz z podaniem i życiorysem oraz odpisami świadectw przyjmuje Dyrekcja Centrali Aprowizacji, ul. 6-go Sierpnia Nr 4, codziennie w godz. od 15—16, do dnia 23-go lutego br. włącznie. (pap)

ZAWIADOMIENIE

W dniach 1 i 2 marca 1946 roku w lokalu przy ulicy Moniuszki Nr 7, odbędzie się doroczne Walne Zebranie Związku Mierniczych R. P. Wojewódzki Oddział w Łodzi, na które zaprasza się wszystkich członków.

Początek w dniu 1 marca o godzinie 14-tej.

Polski Związek b. Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych — Okręg Łódzki — **Sekcja b. Więźniów Majdanka** zwołuje Koleżanki i Kolegów z Majdanka a zebranie organizacyjne, które odbędzie się w czwartek dnia 21 lutego br. o godz. 18-ej w sali Konferencyjnej „Czytelnika" ul. Piotrkowska Nr 96, lewa oficyna, IV piętro.

Komitet Organizacyjny.

TEATR „SYRENA"

Traugutta 1

DZIŚ PREMIERA WIELKIEGO WIDOWISKA MUZYCZNEGO Z. Gozdawy i W. Stępnia

p. t.

„Trzej Muszkieterowie"

z udziałem całego zespołu „Syreny" chóru i baletu.

Początek przedstawienia **o godz. 19,15.**

Dla wygody Sz. Klienteli został otwarty

hurtowy skład cukrów

F-my Jerzy Karczewski

ŁÓDŹ Rzgowska 8

Lokale

SKLEP nadający się na każdy interes sprzedam. Wiadomość: Przejazd 68 (sklep). (1334)

MAGAZYN niedaleko dworca Kaliskiego za zwrotem kosztów remontu do odstąpienia. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń i Reklam PAP pod „1387". (pap)

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego w centrum miasta, możliwie z niekrępującym wejściem. Zgłoszenia kierować do Administracji pod „1344". (1344)

POKÓJ umeblowany, duży, niekrępujący, wygody, Piotrkowska, najbliższe okolice — poszukiwany, dobrze zapłacę. Oferty Poligrafika, Piotrkowska 159. (1331)

POSZUKUJĘ pokoju przy rodzinie z niekrępującym wejściem. Cena obojętna. Wiadomość: Łódź Poste restante, A. Koch. (1320)

SAMOTNY, zamożny, poszukuje umeblowanego pokoju, możliwie w śródmieściu, cena obojętna. Wiadomość do Administracji „Dziennika Łódzkiego". (1337)

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr Ł. RÓŻYCKI. specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Legionów Nr 9, tel. 166-29. (1016)

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, **Piotrkowska 109, m. 6.** (Ag)

Dr LIBO ALEKSANDER, chor. uszu, nosa, i gardła wznowił przyjęcia, Przejazd 6, tel. 101-50. (530)

RENTGEN prześwietlenia płuc i serca, Wigury Nr 17. (889)

Dr med. WIKTOR PIESKOW z Wilna — choroby nerwowe i wewnętrzne (przemiany materii) — ordynuje obecnie: ul. Zawadzka 6, m. 7, godz. 3—5. (ag)

Dr ADAM KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby wznowił przyjęcia. Narutowicza 35, 3—6, tel. 206-99.

Dr PIWECKI ALEKSANDER, choroby wewnętrzne, Piotrkowska 35, przyjmuje 3—6. (428)

Dr A. RATAJ-ŻURAKOWSKA z Warszawy, specjalistka chorób skórnych i wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Przyjmuje: ul. Piotrkowska 33, godz. 11—1 i 3—5. (Ag)

Dr med. KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych i skórnych, **Piotrkowska Nr 106.** — Przyjmuje od 8—12 i od 4—8. (Ag)

Dr ANATOL MIKUŁKO, specjalista chorób kobiecych, przyjmuje od 3—6 po poł. codziennie, Bandurskiego 8. (R)

LEKARZ - DENTYSTA Jadwiga Piotrowska z Wilna, przyjmuje 11—2 i 4—6, Śródmiejska 26. (710)

Dr REICHER, specjalista chorób wenerycznych, Południowa 26 — przyjmuje 2—5. (Ag)

Dr WAJSBRUM powrócił, choroby uszu, gardła, i nosa, przyjmuje 11—13 Piotrkowska 134 m. 26 tel. 269-96. (1274)

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, Zawadzka 17 (Ag)

LEKARZ - STOMATOLOG Jerzy Stadnicki — choroby zębów i jamy ustnej. Piotrkowska Nr 164, tel. 159-95 — wznowił przyjęcia. (181)

Kupno i sprzedaż

ZBIORNICA odpadków surowcowych A. Borsiak, Łódź, Napiórkowskiego 44. Skup szmat, kości, makulatury i butelek w każdej ilości. (pap)

SPRZEDAM pianino krzyżowe Piotrkowska 109, lewa oficyna, m. 10. godzina 5. (1240)

JEDWABIE bieliźniane! Kupuję w każdej ilości, płacę najwyższe ceny, Śródmiejska 39, m. 39. (1125)

KSIĄŻKI POLSKIE wszelkie i naukowe w językach obcych, kupuje Księgarnia „Oświata". Piotrkowska 182. (Ag).

TARKI kuchenne hurtowo sprzedam. Piłsudskiego 65 m. 19. (pap)

SPRZEDAJEMY MAKULATURĘ i bloczki do ołówka. Wiadomość: sklep pomocy szkolnych, ul. Piotrkowska Nr 96. (wł)

KUPUJĘ, sprzedaję barwniki, chemikalia. „Omnikolor", Sienkiewicza 63 m. 2, tel. 140-62. (1268)

ATRAMENTY poleca wytwórnia chemiczna „Stabil", Łódź, Piotrkowska Nr 39, tel. 140-25. (1233)

NIERUCHOMOŚCI, przedsiębiorstwa handlowe, kupno, sprzedaż, zamiany, najkorzystniej załatwia biuro „Reklama", Piotrkowska 46, tel. 173-59. (Kr)

UWAGA trepiarze — do nabycia koturny drewniane i deski kamasznicze. Śródmiejska 44/1. (951)

MASZYNY do pisania, liczenia, szycia. Kupno (również uszkodzonych) — naprawa. Radwańska 4, m. 6. (ag)

EMALIOWANE naczynia kuchenne, wiadra, kubki, łyżki do jedzenia, latarki, poleca: Hurtownia, Łódź, ul. Rzgowska 3. (pap)

MASZYNA gabinetowa do szycia Singera męska oraz dziurkarka okazyjnie do sprzedania. Bolesław Matusiak, Łódź, Piotrkowska 189. (ag)

FOTOGRAFICZNE aparaty i artykuły. Kupno — Sprzedaż. Fototechnika, Łódź, Przejazd 36, tel. 105-78. (Ag)

MASZYNY do pisania, liczenia, szycia — kupno, sprzedaż, naprawa, Południowa 1. (Ag)

BARWNIKI stale kupujemy. Stabil, Łódź, Piotrkowska 39, tel. 140-25. (pap)

HURTOWNIA „Zjednoczeni Kupcy" Piotrkowska 309 (Plac Reymonta) poleca artykuły spożywczo - kolonialne, musztardę, soki, pomidory, mąkę, kaszę, pastę, bibułkę, gilzy, świece itp. jak również cukry i czekoladę wszystkich firm po cenach fabrycznych. Poszukujemy stałych dostawców. (pap)

ŻYLETKI hurtowo poleca „Reklama" Piotrkowska 46, Tel. 173-59. (kr)

SAMOCHÓD ciężarowy Ford, 3-tonowy na chodzie, sprzedam. Adresy reflektantów kierować do Administracji „Dziennika Łódzkiego" pod „Samochód". (1350)

„TYGODNIK GOSPODARCZY" organ informacyjny, niezbędny dla przedsiębiorstw uspołecznionych i prywatnych. — Sprzedaż i prenumerata w Księgarni St. Jamiołkowski, Piotrkowska 193, tel. 163-68. (pap)

ODEON". Instrumenty muzyczne, Jan Dembiński, Piotrkowska 160 (róg Głównej), tel. 140-68. Poleca: pierwsze nowonagrane polskie płyty w tym: „Piosenka o mojej Warszawie". Kupuję płyty stare i połamane. (Ag)

PIANINO i fortepian kupimy dla spółdzielni. Oferty do Administracji pod „Spółdzielnia". (1356)

KUPIĘ wózek dziecinny, głęboki w dobrym stanie. Zgłoszenia: Żeromskiego 12/11. (1327)

MASZYNĘ trykotarską 8-swetrówkę, kupię. Zgłoszenia: Gdańsk, Płowce 33 (parter). (kr)

SODĘ kaustyczną, chlorek, świece, minię ołowianą, poleca korzystnie firma „Chrom", Łódź, Piłsudskiego 44, tel. Nr 205-27. (ag)

DOM SZTUKI Piotrkowska 84 — Kupuje obrazy, przyjmuje do oceny i naprawy, nabywa ramy używane, dywany perskie, znaczki filatelistyczne. (pap)

Różne

OSTRZENIE I REPERACJA: brzytew, nożyków, maszynek do włosów, szczypczyków do manic. i pedic. oraz grafionów, cyrkli, noży i wszelkich met. przedmiotów domowego gospodarstwa — D. Bancewicz, Łódź, ul. Piotrkowska 112, front, I p. (Ag)

PRZYGARNĘ młodą sierotę, ewentualnie pomogę kształcić. Zgłoszenia: „Reklama" Piotrkowska 46. (kr)

ZGUBIONO legitymację Z.U.S. Marii Wendorff, Łódź, Dygasińskiego 6. (1333)

ZGUBIONO akt ślubu na nazwisko Kubera Sabina i metrykę dziecka Wiesławy oraz kartę rejestracyjną RKU-Łódź-Miasto na nazwisko Głowacki Bolesław, Napiórkowskiego 66. (gr)

SKRADZIONO w tramwaju Nr 1 palcówkę, legitymację Zw. Zaw. Kazimiery Szkodzińskiej i karty żywnościowe 2 kat. W i 2 kat. IR, Kamienna 16/4. (1326)

ORGANIZUJĄCA się wytwórnia bieliźniana poszukuje wspólnika. Oferty „Spółka" Administracja „Dziennika Łódzkiego". (1328)

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU-Łask, powiat i dowody na nazwisko Władysława Słowińskiego, gm. Pruszków, poczta Łask, wieś Roszosa. (1325)

W POCIĄGU Nr 1316 ze Szczecina do Warszawy zgubiono torbę oficerską z dokumentami, prawo jazdy, świadectwa fachowe — szkolne, metrykę urodzenia i dokumenty wojskowe, zwrot za wynagrodzeniem. Kociuba Marian, Łódź, Przędzielniana 36. (1336)

ZAGUBIONO torbę i dokumenty dla trzech osób: Genowefy, Eugeniusza, Anny Pyć, Skierniewicka 11. (1343)

ZAGINĄŁ pies, terier ostrowłosy, biały w czarne łaty w okolicy Al. 1-Maja. Proszę odprowadzić za zwrotem kosztów. Al. 1-Maja 53, I p., m. 7. (1335)

PIES duży, żółty, zginął 13 lutego, znalazcy — nagroda. Ul. Południowa Nr 90/15. (1341)

SKRADZIONO dowód osobisty na nazwisko Grzelak Genowefa i dowód dziecka Krystyny Grzelak, Łódź, Radomska 9. (1329)

SKRADZIONO w tramwaju metryczkę na nazwisko Kawecki Stefan, akt ślubu i dowód wydany podczas okupacji na nazwisko Kawecka Amiela z domu Janiak, ul. Pomorska 3, m. 16. (1330)

Zaofiarowanie pracy

FABRYKA „La Czenstochovienne" w Częstochowie, ul. Narutowicza 127, przyjmie od zaraz 3 majstrów tkackich na krosna kolorowe i maszynowe. (kr.)

POSZUKUJEMY ślusarza narzędziowego ze znajomością szlifowania i docierania sprawdzianów szczękowych, frezera narzędziowego, hartownika ze znajomością cementacji w solach cjankali i hartowania narzędzi. Reflektujemy tylko na pierwszorzędne siły. Podania wraz z życiorysem w 2-ch egzemplarzach składać: „Film Polski", Pl. Wolności 2. (1229)

FACHOWCÓW w dziedzinie szmat i makulatury, oraz specjalistę w zakresie propagandy gospodarczej, poszukuje Ministerstwo Przemysłu — Centrala Odpadków — Łódź ul. Południowa Nr 44. (Ag)

POTRZEBNI 2 stenografowie(-ki) znający języki francuski i angielski. Zgłaszać się do Redakcji „Dziennika Łódzkiego" w godz. 8—19 (red.)

KOMINY FABRYCZNE: specjalistów budowy i remontów zatrudni poważna firma warszawska. Tylko siły wykwalifikowane zechcą nadesłać swoje oferty z odpisami świadectw i podaniem żądanego wynagrodzenia. — Listowne oferty adresować: Zygmunt Danowski, Łódź, ul. Moniuszki 4-a — Polska YMCA, pod „Kominy Fabryczne". (1339)

SAMODZIELNI: gospodyni, kucharka i inni do klubu-internatu łódzkiego natychmiast potrzebni, mieszkania służbowe. Oferty do Administracji „Dziennika Łódzkiego" „Esperantyści". (1351)

BIBLIOTEKARZE potrzebni. Zgłoszenia: Związek Bibliotekarzy, Andrzeja Nr 14. (1323)

SPRZEDAWCÓW pokupnego artykułu codziennego użytku poszukujemy. — Oferty „Dziennik Łódzki" pod „Dobry zarobek". (1338)

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO, polskiego, francuskiego, łaciny, niemieckiego, rosyjskiego udziela profesor Bednarska 24, m. 18. (1055)

DOŚWIADCZONY profesor - pedagóg, udziela lekcyj, korepetycyj, przygotowuje na świadectwa maturalne, kcealne, Bednarska 24, m. 18. (1055)

MATEMATYKI, logiki, fizyki, kosmografii, chemii udziela profesor Bednarska 24, m. 18. (1055)

KURSY HANDLOWE Szamowskiej, Piotrkowska 125, przyjmują zapisy na kursy: administracyjne - handlowe/ księgowości, maszynopisania. (1224)

KURSY kroju męskiego — damskiego St. Lewandowskiego, Łódź, Stefana Jaracza 14 (Cegielniana). (ag)

KURSY Handlowe Dąbrowskiej, ul. Andrzeja 4 — przyjmują zgłoszenia na kursy księgowości, handlowe, maszynopisania i angielskiego. (ag)

PROFESOR udziela matematyki, logiki, filozofii, poszukuje Wrońckistów i dzieł Wrońskiego. — Bednarska 24, m. 18. (1055)

Poszukiwanie pracy

MAJSTER warszawskiej fabryki kabli z długoletnią praktyką poszukuje pracy w swoim zawodzie. Dzwonić: tel. 175-06, godz. 9—17. (1304)

SZOFER-mechanik długoletnią praktyką poszukuje posady na ciężarówce lub osobowym. Oferty pod „147". (1345)

SZOFER umiejący obchodzić się z generatorem, poszukuje posady. — Zgłoszenia do „Dziennika Łódzkiego" pod Nr „1340". (1340)

Poszukiwanie rodzin

GRODZICKIEGO z Bielan kolegę Janka Bednarka z Żoliborza proszą rodzice o skomunikowanie się. Warszawa, Pl. Inwalidów 8 m. 6. (1271)

KALENDARZYK HISTORYCZNY

ŚRODA 20 LUTEGO

DZIŚ: Leona i Zenobiusza; słow.: Lubomiły.
JUTRO: Feliksa, Eleonory słow.: Onosława.

1810 Umarł w 82 r. życia astronom i myśliciel **Marcin Poczobut-Odlanicki.**

1820 Urodził się w Vervier skrzypek-wirtuoz i kompozytor **Henri Vieuxtemps.**

1829 Rozstrzelanie w Wilnie działacza-patrioty **Szymona Konarskiego,** nazwanego przez poetę Seweryna Goszczyńskiego **„aniołem narodowej dobroci".**

1862 Urodził się w Warszawie poeta **Edward Porębowicz,** tłumacz arcydzieł literatury powszechnej, jak m. in. „Boska Komedia" Dantego, „Don Juan" Byrona i w. in.

1916 Początek wielkiej i decydującej **bitwy pod Verdun,** trwającej do 28 stycznia 1917 r.

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY

Woj. Urząd Bezp.	— tel. 252-72
Pow. Urząd Bezp.	— tel. 130-01
Kom. Pow. MO.	— tel. 185-02
Pogot. Ratunk. Miejskie	— tel. 104-44
Straż pożarna	— tel. 8
Biuro numerów	— tel. 199-00

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 92), Rowińskiej - Koprowskiej (pl. Wolności 2), Stanielewicza (Pomorska 91), Siniecki (Rzgowska 59).

TEATRY

Teatr WP. (Cegielniana 27) — godz. 18.45 „Elektra".

Teatr Powszechny TUR (11-Listopada 21) godz. 19,15 „Świerszcz za kominem".

Teatr Domu Żołnierza (Przejazd 34) nieczynny.

Teatr Syrena (Traugutta 1) — godz. 19.15 „Trzej Muszkieterowie".

Studio Muzyczne (Traugutta 1) godz. 19.15 „Cziri... biri... bin..."

Teatr Gong (Południowa 11) — godz. 19.15 „Złote sidła".

Teatr Wodewil (Ogrodowa 18) — godz. 19.00 „Krakowskie zuchy".

Teatr „Colosseum" (Kopernika 16) godz. 19,30 — zmieniony program i międzynarodowe atrakcje.

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67), **„Tęcza"** (Piotrkowska 108) — „Norymberga", „Łódź" — „Wieczór wigilijny". Felieton Nr 1", Polska Kronika Filmowa Nr 3/4".

„Wisła" (Przejazd 1) **„Adria"** (ul. Główna 2) — „Honolulu"

„Bałtyk" (Narutowicza 20) — **„Gdynia"** (Przejazd 2), „Świat się śmieje"

„Stylowy" (Kilińskiego Nr 123) — „Złudzenia życia".

„Włókniarz" (Zawadzka 16). **„Hel"** Legionów 2/4) — „Dni szczęścia".

„Robotnik" (Kilińskiego Nr 178) — „Halka".

„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74/76) **„Tatry"** (Sienkiewicza 40) — „Potęga życia" i „Młodociani muzycy".

„Rekord" (Rzgowska 2) — „Wesoły program".

„Bajka" (Franciszkańska 31) — **„Czekaj na mnie".**

„Wolność" (Napiórkowskiego 16) „Przez łzy do szczęścia".

„Roma" (Rzgowska 84) — „Cztery serca".

„Zachęta" (ul. Zgierska Nr 26) — „Oświęcim. Od Wisły do Odry"

„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Przez łzy do szczęścia".

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20. — Kina „Polonia", „Adria", „Bałtyk", „Hel", „Przedwiośnie", „Bajka", „Roma" rozpoczynają seanse pół godziny później.

Zuchwały napad bandycki

w bramie Domu Literatów

Przedwczoraj w godzinach wieczornych dwaj bandyci zaatakowali w bramie Domu Literatów przy ul. Bandurskiego, powracającą z pracy ob. W. zatrudnioną w zakładzie jubilerskim. Napaść miała charakter rabunkowy. Jeden z bandytów uderzył ob. W. żelaznym narzędziem w głowę, podczas gdy drugi sterroryzował rewolwerem przypadkowego świadka zajścia.

Napadnięta nie straciła przytomności i krzykiem zaalarmowała przechodniów. Bandyci rzucili się do ucieczki, przy czym jeden z nich został pochwycony na ulicy Piotrkowskiej. Drugiemu udało się zbiec.

Ofiara napaści doznała poważnego zranienia głowy. (W.)

ZACZEPKI DYSKUSYJNE

„Związek Zawodowy Literatów Polskich — Oddział w Łodzi zawiadamia, że w czwartek dnia 21 bm. o godz. 19-ej odbędzie się w „Klubie Piekwicka" Traugutta 6 (wejście przez hotel, I piętro) 2-gi wieczór z cyklu „zaczepki dyskusyjne" tematem którego będzie dyskusja nad sztuką Giraudoux „Elektra". Wstęp bezpłatny. Konsumcja nieobowiązkowa.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA — DASZYŃSKIEGO 34

W związku z ostatecznym wykończeniem właściwej sali teatralnej Domu Żołnierza i dobiegającymi końca przygotowaniami nowej premiery, teatr nieczynny. W dniu 23 bm. premiera komedii w 3-ch aktach Gabryeli Zapolskiej p. t. „ICH CZWORO". Udział biorą: Mira Zimińska, Janina Macherska, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski, Zdzisław Rolski. Reżyseria: Erwin Axer, Dekoracje: Atelier „Trójkąt".

Z kroniki milicyjnej

POSTRZELONO WYROSTKA

Wczorajszej nocy grupka młodocianych złodziei usiłowała dokonać kradzieży chomąta z domu przy ul. Małopolskiej 24. Zauważeni przez funkcjonariuszy MO usiłowali ratować się ucieczką. Podczas pościgu postrzelony został w udo 12-letni Tadeusz Łuczak, zamieszkały w tymże domu.

Rannego chłopca przewiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala.

WPADŁ POD AUTO

Przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 24 miał miejsce wczoraj w nocy nieszczęśliwy wypadek samochodowy, któremu uległ Bazyli Grzyb, zam. Piotrkowska 25.

Przez nieuwagę dostał się pod przejeżdżające auto, skutkiem czego uległ pęknięciu podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala na ul. Łomżyńskiej.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

20-letnia Klementyna Wawrzyniak zam. przy ul. Nowozarzewskiej 37, targnęła się na życie, zażywając większą dozę bellądonny. Jak się okazało, przyczyną tragicznego kroku był zawód miłosny. W stanie beznadziejnym desperatka została przewieziona do szpitala.

* * *

Usiłował również pozbawić się życia Józef Tempel zam. przy ul. Śródmiejskiej 72, który podciął sobie gardło brzytwą. Na szczęście domownicy zauważyli to w porę i zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Stan desperata jest bardzo ciężki.

Program radiowy

NA ŚRODĘ, 20.II.46.
Fala 224 m.

6,55 W-wa. 8.15 Najciekawsze audycje programu Łódzkiego. 8.20 Komunikaty i ogłoszenia. 8.25 Rezerwa 8,30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Codzienny odcinek pow.: „Bartek Zwycięzca" — now. Henryka Sienkiewicza. 9.00 Przerwa. 11.55 Komunikat meteorologiczny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.03 W-wa. 13.30 Przerwa. 14.30 Koncert z płyt w progr. symfonja d-moll Cezarego Francka. 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Rezerwa. 15.20 Przechadzki po mieście pog. inform. Marka Zagajnego. 15.30 Audycja dla robotników: 1) „Zagadnienia węglowe" — pog. Henryka Eile, 2) „Uzdrowisko dziecięce w Rudzie Pabianickiej" — repor. w oprac. Mariana Piechala. 3) Płyty. 16.00 W-wa 17.30 Recital wiolonczelowy Kazimierza Wiłkomirskiego, akomp. Maria Wiłkomirska, w progr. muzyka francuska, włoska i hiszpańska. 18.00 W-wa 19.15 Pieśni w wyk. Halszki Bacewicz, akomp. Kiejstut Bacewicz. 19.30 W-wa. 21.30 Koncert Życzeń. 22.00 Mozaika muzyczna w wyk.: Zofia Sykulska i Wacław Dunin-Brzeziński — piosenki, Apolinary Pindras — akordeon, Franciszka Leszczyńska — fortepian. 22.30 W-wa. 23.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.25 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.30.

Z ukosa

Karnawałowe rozważania malkontenta

Karnawał jest to okres, podczas którego najspokojniejszy obywatel ma obowiązek „popełniania" szaleństw gwoli zaspokojenia nakazów tradycji. Każda instytucja — jak to się mówi — wyłazi ze skóry, by uszczęśliwić społeczeństwo balem, zabawą taneczną, albo — w najgorszym razie — niesłomnym podwieczorkiem. Nawet największy wróg pląsów i balechicznych szatów często bywa tak oplątany siecią zobowiązujących zaproszeń, że — ani rusz — odmówić nie może. Męczy się, biedaczysko i cierpi na rzecz pomnożenia dochodów wielu czcigodnych zespołów społecznych..

Zapija się więc na balu niedoszłych grafomanów, upadłych dziewcząt, niedocenionych mężatek i hodowców pijawek. Potem potrząsa w tańcu setką kilogramów pani prezesowej i z galanterią, na czworakach wyłuskuje z pod nóg tancerzy jej sztuczną szczękę. Znów pije, znów tańczy. Znów słucha (stojąc na baczność) piosenki o mojej Warszawie i, patrząc z ukosa na zegarek i niepokojąco wychudły portfel — zmyka chyłkiem w domowe ustronie.

Wśród nocnej ciszy, wśród domowych pieleszy, z kompresem na głowie — gotów jest na wszystko. I nie dziwmy się temu, że notuje w terminowym kalendarzu szereg — powiedzmy takich oto — „złotych" myśli:

„Praca w pocie czoła, podczas której traci się 3 kg. żywej wagi, tudzież nieokreśloną ilość gotówki — zwie się potocznie zabawą karnawałową".

„Nowa rzeczywistość przekreśliła raz na zawsze wiele zmurszałych tradycji. Karnawał miał szczęście — pozostał nietknięty".

„Bal przypomina wielki poligon myśliwski: jakieś „One" — polują; jacyś „Oni" — padają ofiarą".

* * *

Ale poco cierpią przy tym ci, których to już nic a nic nie obchodzi?

CZYS.

Sarcasowanie

We wczorajszym numerze, w jednym z tytułów napisano „PFAE zbudowali Niemcy w 1952 roku". Oczywiście chochlik drukarski. Zresztą z dalszego już tekstu wynika, że w 1942-gim. Tak i było.

KOMITET POMOCY ZIMOWEJ zawiadamia, że
A. BOGUCKI, J. GODLEWSKA, W. JANKOWSKI, Fr. LESZCZYŃSKA
wystąpią w sobotę, dnia 23 lutego b. r. w
w GOSPODZIE ARTYSTÓW
(TABARIN)
ul. NARUTOWICZA Nr 20
podczas
NOCY PIOSENKI i HUMORU
Orkiestra jazzowa znanych 12 BRACI ŁOPATYŃSKICH.
POCZĄTEK o godzinie 22-ej.
Całkowity dochód ze sprzedaży biletów na rzecz Pomocy Zimowej
CENY ZNIŻONE.
Zamówienia na stoliki przyjmuje „Gospoda Artystów" od dnia 21 lutego br. codziennie w godzinach 12—16 oraz 19—22.

STANISŁAW SOJECKI
STEFAN STEFAŃSKI

Ściany mają uszy...

34) POWIEŚĆ

— No, Kurt — powiedział z uśmiechem — czas na nas. Udało się, psiakrew, lepiej, niż myślałem. Mamy tylko jednego postrzelonego. Pojechał autem w towarzystwie tego na noszach.

— Tak, tak — pokiwał głową Kurt — idziemy. Chcę tylko spojrzeć po raz ostatni na mego „przyjaciela z Wiednia".

Nadporucznik Schutz leżał nieruchomo na chodniku. Z głowy spadła mu czapka, odsłaniając włosy koloru marchwi.

Kiedy Kurt z Pietrzakiem zbliżyli się do niego — trup „ożył" podniósł się z wysiłkiem na łokciu i ryknął zduszonym głosem:

— Ach, ty psie polski — przeklęty zdrajco! Ale zobaczysz — inni mnie pomszczą!...

Kurt skrzywił się z niesmakiem i spojrzał na Mikołaja:

— Obciąć mu łeb ołowiem i w nogi!

Był już najwyższy czas. Akcja wprawdzie rozegrała się w błyskawicznym tempie, ale już z przyległych domów zaczęły wyglądać przez okna ciekawe twarze, a z sąsiednich ulic mierzały w stronę placyku grupki zainstrygowanych przechodniów.

Kurt z Mikołajem weszli za filary domu, przeszli szybko przez jakieś podwórze i znaleźli się w oszklonym pasażu. Oglądając się ostrożnie od czasu do czasu poza siebie, nie spostrzegli przechodzącej obok młodej, skromnie ubranej kobiety, która na ich widok wydała stłumiony okrzyk, i wbiegła do najbliższego sklepu z kwiatami.

Otyła właścicielka kwiaciarni spojrzała na nią z niepokojem.

— Co się pani stało?

Znała tę dziewczynę od niedawna, ale bardzo ją lubiła. Dziewczyna pracowała jako ekspedientka w czytelni, znajdującej się w tym samym pasażu, i zawsze potrafiła dobrać „damie kwiatowej" ładną i interesującą książkę.

— Nic, nic — odpowiedziała ekspedientka po chwili odpoczynku, — widziałam złego ducha...

— Co pani mówi? — zainteresowała się właścicielka kwiaciarni. — To najlepiej sprawdzić w senniku egipskim...

— To nie wiele pomoże. Ten zły duch jest z gestapo!

— A pani co ma wspólnego z gestapo? — dopytywała się ciekawie dama.

— Wspólnego? — nic. Interesują się mną trochę.

— Niech się pani trzyma! — rzekła z naciskiem kwiaciarka i przerwała, bo w pasażu wszczął się jakiś ruch. Stanęła w drzwiach i wnet dobiegły ją urywane krzyki.

— Samochód poszedł w powietrze!

— Cały transport odbili!

— Trupy na placu!

Kwiaciarka zamknęła drzwi i powiedziała do ekspedientki ze śmiechem:

— Słyszała pani? Głowa do góry! Ten gestapowiec, którego się pani zlękła, na pewno nie panią miał na myśli. Ratował z pogromu swoją własną skórę.

Ochęduszko, kiedy dowiedział się o wypadkach na mieście, zląkł się ogromnie o skórę Kurta, Dowiedział się o wszystkim bardzo szybko, do więzienia bowiem przyjechały auta z wściekłymi gestapowcami, którzy na miejscu przeprowadzali dochodzenia w sprawie odbicia transportu więźniów.

— Dobrze — pomyślał — byłoby teraz skoczyć do komendanta, ale w tej chwili to chyba trochę niebezpiecznie. Za bardzo są dziś wszyscy podejrzliwie nastawieni. Byłoby nieostrożnością wpadać im w oko. A nuż który ze szwabów domyśli się, że ja w tym maczałem palce?

Widząc przez okno, jak komendant więzienia i jego zastępca biegają niespokojnie z więzienia do biura, gdzie siedzieli gestapowcy, szewc zatarł ręce z uciechy:

— Dobra hecą — mruczał zadowolony do swoich więziennych czeladników — stary dostaje dziś bobu.

Ale więźniowie nie podzielali jego radości.

— Nie bój się pan — mówili ponuro — kruk krukowi oka nie wykole, a bobu dadzą tylko nam, wszystkim aresztantom.

Ochęduszko chciał im coś odpowiedzieć, gdy wtem został wezwany do komendanta. Przybladł trochę i udał się za podoficerem na podwórze. Komendant na jego widok najwyraźniej stłumił irytację, strojąc twarz w przymilny uśmiech.

— Herr Ochęduszko — rzekł, chwytając starego za rękę. — Piekło się nade mną otwiera. Grożą mi za ucieczkę tych opryszków. Muszę jakoś ułagodzić majora. W stolarni zamówiłem już piękny mahoń do radia, ale chciałbym, abyś i ty zrobił dobrze swoją robotę. Major jest bardzo czuły na ładne rzeczy.

Major był rzeczywiście tego dnia bardzo „czuły". Zauważył to mistrz Prosper, kiedy o szóstej wieczorem znalazł się przed elegancką willą, w której mieszkał dygnitarz gestapo.

Już wartownik, oglądając przepustkę, spojrzał złośliwie na szewca:

— A idź, idź, pokrako. Tylko nie wiem, jak zmierzysz buty, bo pan major dziś lewą nogą wstał z łóżka.

Drzwi od willi były otwarte. Szewc wślizgnął się na korytarz i drgnął. Całe mieszkanie trzęsło się od niesamowitego ryku. Z kuchni wyjrzała zapłakana służąca.

(c. d. n.)

Redaktor: Anatol Mikułko Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 123-34 D—02921. Wydawca: Spółdzielnia „Czytelnik"
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13—14-tej, tel. 207-18. Sekretarz Redakcji od 10-tej do 12-tej, tel. 123-33. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 96, III piętro, czynny od 9 do 15. — Ceny ogłoszeń: Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr szpalty poza tekstem W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.